



Nr **29** (1127)

26 lipca 2013 r.

Cena detaliczna

2,50 zł

w tym VAT 5%

TYGODNIK SANOCKI

nr indeksu 338907 PKWiU 58.14.11.0
ISSN 1232-6534 Nakład 4000 egz.

www.tygodniksanocki.eu

Dołącz do nas na
facebook.com/tygodnik.sanocki

Miasto „be”, Sokół „cacy”



str. 3

Z Afganistanu do lepszego świata



str. 8

Młodości, co nad poziomy



str. 9

W Stali nadchodzi nowa era



str. 16

Kolejny prezes na zieloną trawkę

Pod względem rotacji na najwyższych stanowiskach, sanocki PSS zaczyna przypominać Autosan. W ciągu trzech lat pracę straciło tam trzech prezesów i właśnie ogłoszono konkurs na następnego. Wyniki ekonomiczne, niestety, leżą na łeb na szyję. A jeszcze w 2009 roku firma otrzymała prestiżowy tytuł „Gazeta Biznesu”, nie wspominając o innych wyróżnieniach. Od tej pory sanocka „gazeta” mocno wyhamowała, rozkręciła się za to karuzela prezesów.

rium otrzymało tylko dwóch: Wiesław Kenar i Grzegorz Żak, nie otrzymał natomiast trzeci, czyli Artur Drwięga. Odwołany nie miał wątpliwości, że cała akcja została perfekcyjnie zaplanowana, co powie dział bez ogródek na łamach „Tygodnika Sanoc-



Popularne Delikatesy w SDH. Patrząc choćby na to zdjęcie, widać, jak wielki potencjał ma PSS – świetnie zlokalizowane sklepy, tradycję, doświadczenie, wiernych klientów. Życzymy, by spółdzielcy i nowy prezes wykorzystali to i obrócili w sukces.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

PSS to jedno z naszych „sanockich dóbr narodowych”. Spółdzielnia powstała jeszcze przed wojną i może poszczycić się wspaniałą, 75-letnią tradycją. Dziś, mimo ogromnej konkurencji, nadal pozostaje znaczącą firmą na lokalnym rynku handlowym. Ma 16 placówek w różnych punktach miasta i zatrudnia 200 osób. Do spółdzielni należą tak znane sklepy jak SDH przy ulicy Kościuszki czy „Dwójka” na Błoniach. Ma też własną piekarnię i ciastkarnię przy ulicy Kolejowej. Spółdzielnia liczy około 400 członków.

Bo spółdzielcy tak chcieli

„Karuzela z prezesami” rozkręciła się w 2010 roku, kiedy Zgromadzenie Przedstawicieli odwołało wiceprezesa Artura Drwięgę. Rok później historia powtórzyła się: na zieloną trawkę wysłano prezesa Wiesława Kenara, który kierował spółdzielnią przez siedemnaście lat. Jego następcą został Grzegorz Żak, członek zarządu. Podziękowano mu po roku. Co takiego wydarzyło się, że w PSS nagle zaczęli zmieniać się prezesi i to w tak ekspresy-

wym tempie? Błędy, nadużycia, brak wizji rozwoju firmy, mała skuteczność? – Taka była wola delegatów. Została wypełniona zgodnie ze statutem i prawem spółdzielczym. Zarząd nie ma w tej kwestii nic do powiedzenia – stwierdza Renata Sidorska, wiceprezes ds. ekonomicznych. – Musimy uszanować decyzję delegatów – wtóruje Stanisława Sawicka – przewodnicząca Rady Nadzorczej.

Z prawnikiem i utajnione

Wyjaśnianie „woła delegatów” tego, co stało się w PSS, to połowa prawdy. Druga jest taka, że w każdej spółdzielni może skrzyknąć się grupa osób i zrealizować z góry ustalony plan, o ile uda się przekonać odpowiednią liczbę delegatów. Widać to było jak na dłoni w 2010 roku, kiedy odwoływano Artura Drwięgę, który pięć lat wcześniej zainicjował dość rewolucyjne zmiany w spółdzielni. Tajemnicą poliszynela było, że nie podobało się to prezesowi Wiesławowi Kenarowi, którego pozycja została mocno zmarginalizowana przez młodego, dynamicznego zastępcę. Na Zgromadzeniu Przedstawicieli pojawił się prawnik z zewnątrz; zgłoszono też wniosek o utajnienie głosowania nad absolutorium i udzielenia go nie całemu zarządowi, ale poszczególnym członkom. W ten sposób absoluto-

kiego”. Wniosek o jego odwołanie złożyła osoba, będąca członkiem spółdzielni dopiero od niedawna. – Gość niewiele wiedział o PSS, a na tym samym zebraniu został wybrany do Rady Nadzorczej – punktuje spółdzielcze paradoksy Drwięga.

Raz otwartą puszkę trudno zamknąć...

Raz otwartej puszkę Pandory nie udało się już zamknąć. Za rok, według identycznego scenariusza, odwołano Wiesława Kenara, który zasiadał na prezesowskim stołku przez siedemnaście lat. Czyżby przez szesnaście dobrze spełniał swoją funkcję, a w siedemnastym przestał się sprawdzać? Dziś nieoficjalnie mówi się, że słabo dbał o interes firmy. Za jego czasów sprzedano, oczywiście za zgodą Rady Nadzorczej, część atrakcyjnego majątku. Zawierał umowy z dostawcami niekoniecznie najtańszymi i najlepszymi na rynku. Pytanie, czy spółdzielcy wcześniej tego nie widzieli? Skąd pomysł, aby na prezesa powołać Grzegorza Żaka, skądinąd świetnego ekonomistę, ale chyba nie handlowca? Czy aby na pewno wszystko to było wynikiem nie do końca przemyślanych decyzji delegatów?

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Notowania

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Właściciele sanockiego dworca autobusowego przy ul. Lipińskiego, wystawiającego miastu jak najgorszą opinię. Brudny, zaniedbany, obskurny, niczym z PRL-u. Jego architekturę tworzą stare, wstrętne kioski typu blaszak, z których część od co najmniej roku jest nieczynna i od tamtego też czasu nie widziła szcztoki ani szmaty. Jak wyglądają plandeki, które je pokrywają, można sobie wyobrazić, a najlepiej zobaczyć. Płytki chodnikowe, stanowiące podłoże dworca są krzywe, w części połamane. Podobnie krawężniki. I to jest wizytówka naszego miasta! Władza Sanoka namawia do pilnego wygłaskania od właściciela dworca prac remontowo-porządkowych, przedstawienia projektu budowy nowego, funkcjonalnego i nowoczesnego obiektu, a w w przypadku odmowy, do wyrzucenia przewoźnika – brudasa poza miasto.



CHWALIMY: Grono miłośników piłki nożnej skupionych wokół Jakuba Gruszeckiego, którzy widząc rychły upadek tego co z sanockiej piłki nożnej zostało, podjęli akcję ratunkową. Zrobili to z takim zapałem, entuzjazmem i zapałem, że przecieraliśmy oczy ze zdumienia. Okazało się, że da się, że są ludzie, którzy wiedzą, na czym polega nowoczesne kierowanie sportem. Potwierdza się także, iż są firmy, które widząc profesjonalizm w działaniu, są gotowe podzielić się swoimi dochodami i wesprzeć ich działania. Sport przestał być skansenem i za chwilę nikomu się już nie będzie udawało kierowanie nim tak, jak to drzewię bywało. Kluby, które tego nie rozumieją, będą się sypać jak domki z kart. Wydaje się, że sanocka Stal w ostatnim momencie tego uniknęła. Niech jej się wiedzie.



emes

Podziel się z drugim

Kontynuujemy naszą akcję „Podziel się z drugim”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy, na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy chcieliby się z kims podzielić. Oto kolejne zgłoszenie;

• **Komplet mebli wypoczynkowych: wersalka, dwa fotele, ława oraz biurko pod komputer – tel. 510 047 775**

Równocześnie zachęcamy do dokonywania kolejnych zgłoszeń. I przypominamy, że zgłaszane przedmioty mają być rozdawane i nie można żądać za nie pieniędzy.

Dom się już buduje

W sobotę 27 lipca, na „Orliku” koło Zespołu Szkół nr 2 („Mechanik”), odbędzie piknik charytatywny. Celem jest pomoc dla pogorzalców z Wujskiego, Stanisławy i Andrzeja Chrzyszczów, którym w styczniu spalił się dom.

Chrzyszczowie stracili niemal wszystko. Dzięki pomocy dobrych ludzi, wiosną tego roku, rozpoczęli budowę nowego domu, jednak bez dalszego wsparcia nie będą w stanie go skończyć. Podczas pikniku planowana jest zbiórka na ten cel, a przeprowadzi ją Komitet Społeczny Wsi Wujskie.

W programie liczne atrakcje: turniej amatorski siatkówki, gry i zabawy dla dzieci. Na głodnych czekać będzie bigos i coś słodkiego.

Impreza odbędzie się w sobotę 27 lipca. Początek o 10. Organizatorami są: Stowarzyszenie Wspólnota Obywatelska na Rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej oraz Starosta Powiatu Sanockiego.



Odkopali średniowieczny mur

Archeologowie odkryli fragment średniowiecznego muru na skarpie między blokami przy ulicy Cerkiewnej, Berka Joselewicza i Zielonościwkowym zbozem. To kolejny dowód na to, że Sanok był miastem warownym, a średniowieczni kronikarze nie bajali, że król Kazimierz Wielki otoczył gród na dzisiejszym Wzgórzu Zamkowym i miasto solidnym kamiennym murem.



Fragment odkopanego muru. Wybudował go Kazimierz Wielki, a prof. Pianowski z URZ i Maria Zielińska z MH, gruntownie przebadali.

Wykopiska prowadzili studenci Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, którzy przyjechali do Sanoka na praktyki, pod kierunkiem prof. dr. hab. Zbigniewa Pianowskiego. – To już święta tradycja – uśmiecha się Maria Zielińska, archeolog z Muzeum Historycznego. Profesor i jego studenci pojawiają się w Sanoku systematycznie, już od 2007 roku, zawsze w lipcu.

Miejsce wybrano nieprzypadkowo. W 2011 roku, podczas wymiany kanalizacji deszczowej, prowadzący nadzór archeologowie stwierdzili, że rura przeszła po koronie średniowiecznego muru. – Przypuszczaliśmy z panią Marią, że to odcinek muru obronnego, który biegł od zamku w kierunku kościoła św. Michała – wspomina profesor Pianowski. Przypuszczenia były tym bardziej uzasadnione, że właśnie wtedy, podczas wykopalisk na zamkowym zbożu, odkryto fragment muru obronnego z czasów średniowiecza. Było to elektryzujące, wręcz wiekopomne odkrycie, gdyż okazało się, że Sanok, wbrew obowiązującym dotychczas teoriom, był prawdziwym grodem warownym. A otoczył go murem jeden z naszych najwybitniejszych władców, król Kazimierz Wielki, który w 1366 roku potwierdził prawa miejskie Sanoka.

W tym sezonie modzi badacze wrócili na skarpe między blokami przy ulicy Cerkiewnej i Berka Joselewicza. I rzeczywiście dokopali się okazałego fragmentu muru miejskiego. – To jego część północna. Mur był potężny, o szerokości 2,5 metra – relacjonuje prof. Pianowski. Ponieważ budowla stała na krawędzi wyniesienia terenu, prawdopodobnie w niedługim czasie uległa rozkruszeniu i runęła. – Domyślamy się, że ten fragment muru został zastąpiony ziemnym wałem – przypuszcza naukowiec.

W XIX wieku, kiedy na teren ten wkroczyła miejska zabudowa, pozostałości średniowiecznych murów posłużyły mieszkańcom jako źródło taniego materiału budowlanego. – W Muzeum Historycznym mamy zdjęcia dwóch okazałych budynków i jednego mniejszego, które stały dokładnie w tym miejscu – Maria Zielińska pokazuje resztki ceglanych zabudowań. Chwilę potem młodzież zabrała się za zasypywanie wykopów. Na szczęście, zdążyliśmy obfotografować historyczne miejsce i jego odkrywców – na pamiętkę i ku pamięci potomnych.

(JZ)

Nasz ci on!

Kiedy trafił do naszej redakcji, z miejsca zaskarbił sobie sympatię całego zespołu redakcyjnego, do którego został przyjęty przez aklamację. Któż zacy? To maskotka rysia karpackiego – reprezentanta fauny Karpat, a zarazem ambasadora projektu „Alpy Karpatom” realizowanego przez Fundację Karpacką Polska i współfinansowanego z funduszy szwajcarskich.

Maskotka, którą otrzymaliśmy w prezencie od pani prezes Zofii Kordeli-Borczyk, co poczytujemy sobie za szczególny honor, pochodzi z limitowanej serii 2200 sztuk, odzwierciedlającej populację rysi w całym regionie Karpat. Każdy egzemplarz ma swój numer – redakcyjny „Karpatek” oznaczony jest liczbą 1888 – i potwier-

dzający autentyczność produktu certyfikat. Elementy dekoracyjne maskotki nawiązują do bogatego folkloru regionu pochodzącego od mniejszości etnicznych (Łemkowie, Bojkowie) zamieszkujących kiedyś region Karpat. Jest to chusteczka z czerwonego polaru, wykończona haftem z regionalnym wzorem. Prawda, że twarzowa?

/Joko/



Oszukiwał urzędy i pracowników

Do sądu wpłynął akt oskarżenia przeciwko właścicielowi jednej z prywatnych firm. 36-letni mężczyzna działał na szkodę swoich pracowników oraz instytucji państwowych, dokonując oszustw.

Mężczyzna – powołując się na własną firmę z siedzibą w Sanoku – przedstawił nieprawdziwe dokumenty oraz zataił informacje o zadłużeniu, co pozwoliło mu uzyskać w 2009 r. dofinansowanie z urzędu pracy. W trakcie prowadzonego przez policjantów sanockiej KPP postępowania ustalono również, że od listopada 2009 r. do lutego 2011 r. właściciel firmy działał na niekorzyść swoich pracowników. Nie wypłacał

im należności za wykonane usługi, pomimo zawartej wcześniej umowy oraz kilkakrotnie doprowadził ich do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem. Dodatkowo 36-letni mieszkaniec powiatu łomżyńskiego nie odprowadzał obowiązkowych składek ubezpieczeniowych i zdrowotnych do zakładu ubezpieczeń, który poniósł szkodę w wysokości 39.206 zł. Wysokość strat, na jakie zostały narażone osoby fizyczne oraz urząd pracy, wynosi 65.639 zł.

Za popełnione przestępstwa sprawca odpowie przed sądem. Grozi mu nawet 8 lat pozbawienia wolności.

/K/

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelny: Marian Struś.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor techniczny: Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Marian Struś.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biurowisko i ogłoszenia: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.



Sanok

* 76-letni mężczyzna mieszkający na stałe poza granicami Polski zawiadomił, że złodziej – wykorzystując nieuwagę poszkodowanego – z kieszeni jego spodni ukradł portfel wraz z pieniędzmi w kwocie 270 euro i 40 zł oraz dokumentami. Do kradzieży doszło 18 bm. na ul. Dworcowej.

* Na 1000 zł wycenił straty mieszkaniec Sanoka, któremu uszkodzono (22 bm.) tylną szybę w przyczepie kempingowej zaparkowanej przy przybłokowym parkingu przy ul. Langiewiczza. Poszkodowany wskazał sprawcę, którym okazał się znany mu mężczyzna.

Gmina Bukowsko

* Ofiarą internetowego oszusta padł 31-letni mieszkaniec Nowotańca. Mężczyzna zamówił wózek dziecięcy i wpłacił 50 zł zaliczki, do chwili obecnej nie otrzymał jednak ani zamówionego towaru, ani zwrotu pieniędzy, a sprzedający nie odbiera telefonów i nie odpowiada na maile.

Gmina Komańcza

* 67-letni mieszkaniec powiatu sanockiego stracił (16 bm.) rower typu damka o wartości 400 zł. Mężczyzna pozostawił pojazd w rejonie ośrodka zdrowia w Rzepedzi, skąd ukradł go nieustalony sprawca.

* Na 1200 zł wyceniono straty powstałe w wyniku kradzieży 40 m przewodów stoparowych łącza telefonicznego i internetowego. Złodziej odciął przewód po uprzednim wejściu do studzienki telekomunikacyjnej. Do kradzieży doszło 19 bm. w Rzepedzi.

* 61-letni mieszkaniec Komańczy zawiadomił (22 bm.), że nieznanemu sprawcy – po pokonaniu zabezpieczeń – wszedł do wnętrza pomieszczenia biurowo-magazynowego hurtowni, gdzie rozbił kasę fiskalną, z której ukradł 600 zł. Łupem sprawcy padły również różnego rodzaju materiały i narzędzia budowlane. Poszkodowany wycenił łączną wartość strat na 6000 zł.

Gmina Zagórz

* Policja szuka złodzieja, który 19 bm. w Tarnawie Dolnej zabrał z niezabezpieczonego kontenera sprzętu budowlanego narzędzia w postaci młota, pilarki, szlifarki kątownej oraz piły spalinowej o łącznej wartości 6000 zł.

Zarszyn

* Przed zakusami złodzieja nie ustrzegł się 24-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, któremu skradziono (20 bm.) telefon komórkowy LG o wartości 500 zł.

Kierowcy na promilach



W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego ujawniono pięciu nietrzeźwych kierowców. Niechlubnym rekordzistą okazał się – namierzony w Pisarowcach – 42-letni Jacek S., który kierował oplem, mając 3,15(!) promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Niewiele ustępował mu – zatrzymany w Siemuszowej – 55-letni traktorzysta Bogusław J., u którego alkomat wykazał 2,667 promila. Ponadto ustalono, że mężczyzna posiada aktualny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, obowiązujący do czerwca 2018 r. W ręce policji wpadli również: w Czarszynie – 38-letni Mariusz S., seat (0,777); w Szczawnem – 60-letni Zbigniew B., motorower (0,756); w Bukowsku – 55-letni Wiesław Z., aktualny do lutego 2014 r. sądowy zakaz prowadzenia pojazdów, ciągnik rolniczy (1,071).

Miasto „be”, Sokół „cacy”? Angiograf do dyspozycji

Młodzież upomniała się o siebie. Wzorem innych miast, chciałyby mieć w Sanoku skatepark. Naprzeciw jej marzeniom wyszedł prezes „Sokoła” Bronisław Kielar, obiecując jego powstanie. Radość trwała krótko. Już po kilku dniach młodzi ludzie dowiedzieli się, że „Sokół” urządziłby im skatepark, jednak „Miasto” nie chce się na to zgodzić.



To jest właśnie ta miejska „półka” nad b. lodowiskiem, którą „Sokół” chciałby przeznaczyć na skatepark.

Z taką wiadomością dwóch sanockich gimnazjalistów złożyło wizytę „Tygodnikowi...”, prosząc o pomoc i zajęcie się tematem. Wcześniej postanowiliśmy zbadać, co ktoś komu obiecał, a kto pokazał gest Kozakiewicza.

– Rzeczywiście, młodzi chłopcy zgłosili się do nas, prosząc, abyśmy pomogli im urządzić w Sanoku skatepark – mówi Bronisław Kielar, prezes TG „Sokół”. – Wiedzieliśmy, że na naszej działce, obejmującej część płyty lodowiska, nie da się tego zrobić, gdyż wymaga ona zabezpiecze-

nia, odwodnienia, ogrodzenia, a trudno o tym mówić, skoro do tej pory nie została nam przekazana przez „Miasto”. Pomyśleliśmy wtedy, że dobrym miejscem na zlokalizowanie skateparku byłaby działka położona wyżej płyty, na której kiedyś znajdowała się maszynownia. Postanowiliśmy więc zwrócić się do Starosty sanockiego o jej użyczenie, z przeznaczeniem na skatepark – wyjaśnia.

Sprawdziliśmy. Pismo w tej sprawie z datą 24 czerwca br. rzeczywiście wpłynęło do Starostwa. Czytamy w nim m.in.

– „... Jest w Sanoku dużo młodzieży zainteresowanej budową skateparku, chcącej uprawiać sporty ekstremalne. „Sokół” jest bardzo zainteresowany propozycją młodzieży i chciałby jej pomóc

czasowy parking. Jak wyszedł wobec młodzieży, której bądź co bądź coś obiecał? Co najmniej głupio. – Rzeczywiście, rozbudziłyśmy nadzieje, przekonani, że jest to działka Skarbu Państwa, nie Miasta. Liczyliśmy, że ze starostą się dogadamy, bo z burmistrzem to wie pan...

Tymczasem z pisma skierowanego przez prezesa „Sokoła” dowiedzieliśmy się, że na swojej działce zlokalizowanej na płycie b. „Torsanu”, Towarzystwo zamierza urządzić... parking. – „...Po uruchomieniu parkingu na płycie b. lodowiska, zarobione pieniądze zamierzamy przeznaczyć na wybudowanie ogrodzenia, zabezpieczenie skarpy, a następnie na dofinansowanie skateparku...” Widać z tego, że TG „Sokół” ma cele bliższe i dalsze. Widocznie skatepark jest tym dalszym.

Burmistrza Wojciecha Blecharczyka zapytaliśmy, dlaczego nie chce wesprzeć sprawy skateparku, użyczając swojego terenu?

– Mogę tylko wyrazić zdziwienie, że „Sokół” nie chce zagospodarować płyty b. lodowiska na cel zgodny z celami statutowymi Towarzystwa. Może z tych względów nie ma śmiałości zwrócić się do miasta o użyczenie działki, na której chciałby urządzić młodzieży skatepark. Nie wiem, być może wykazalibyśmy dobry gest, czyniąc to. Osobiście nie miałbym tu żadnych hamulców, aczkolwiek nie rozważaliśmy takiego rozwiązania. Nikt nas o to nie prosił – odpowiada W. Blecharczyk.

Tyle fakty. Odpowiedź na pytanie, kto jest „cacy”, a kto „be” pozostawiamy Czytelnikom. Niech sami osądzą.

Marian Strus

Sanok pod lupą GIS

Trwa opracowywanie Geograficznego Systemu Informacji Przestrzennej dla Urzędu Miasta Sanoka. Zacznie on funkcjonować jeszcze w tym roku. Środki na jego wykonanie i wdrożenie władze miasta Sanoka pozyskały z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego 2007-2013.

– Geograficzny System Informacji Przestrzennej to najefektywniejszy sposób zarządzania przestrzenią miasta w formie cyfrowej – mówi Ziemowit Borowczak, wiceburmistrz Sanoka. Systemy takie funkcjonują już w wielu miastach, a teraz Sanok dołączy do grona samorządów korzystających z tego nowoczesnego sposobu obrazowania terenu miasta pod kątem ewidencyjnym.

Sanocki system informacji geograficznej (GIS) będzie funkcjonował w postaci interaktywnych map obszaru miasta. Zostaną na nich zaznaczone informacje z dziedziny m.in. przestrzennej, demograficznej, geodezyjnej, turystycznej, kultury, istniejących instytucji. Bez wychodzenia z domu będziemy mogli sprawdzić np. zarys planów zagospodarowania przestrzennego, lokalizację różnych instytucji, atrakcji turystycznych, firm, gęstość zaludnienia na danym obszarze miasta, utrudnienia w ruchu drogowym, a potencjalny inwestor – ofertę terenów inwestycyjnych.

Z GIS-u skorzysta również Urząd Miasta, gdyż pozwoli on m.in. uszczelnić system ewidencji geodezyjnej. Podniesie również jakość zarządzania miastem i jego terenami.

Mapy te będą dostępne na specjalnie stworzonym do obsługi systemu portalu internetowym.

Wartość całego projektu to blisko 250 tys. zł, zaś uzyskane dofinansowanie wynosi 85%.

af

Ładniej, cieplej i oszczędniej

Rozpoczęły się prace przy termomodernizacji kolejnych trzech budynków miejskich placówek oświatowych. Środki na ten cel władze miasta Sanoka pozyskały z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013.



W żłobku, czy przedszkolu ciepła atmosfera jest ważniejsza od temperatury, chociaż termomodernizacja na pewno poprawi wygląd tych obiektów i spowoduje obniżenie kosztów ogrzewania.

Miasto sukcesywnie przeprowadza prace termomodernizacyjne swoich obiektów. W tym roku objęły one żłobki samorządowe nr 1 i 2 oraz przedszkole samorządowe nr 4.

W ramach tego przedsięwzięcia zostaną docieplone ściany zewnętrzne i stropy ostatniej kondygnacji, a także zmodernizowany system grzewczy. Budynki zyskają na estetyce dzięki nowej, kolorowej elewacji oraz wymianie stolarki okiennej i drzwiowej zewnętrznej.

Termomodernizacja pozwoli na ograniczenie strat ciepła, zmniejszenie zużycia energii cieplnej, a co za tym idzie obniżenie kosztów ogrzewania, prawie o połowę w stosunku do stanu dotychczasowego.

Planowany koszt zadania to ok. 1,1 mln zł, zaś dofinansowanie wyniesie ok. 752 tys. zł. Warto przypomnieć, że pracom termomodernizacyjnym w poprzednich latach zostały już poddane: Szkoły Podstawowe nr 2, 3 i 4, Gimnazjum nr 1, 3 i 4, a także Samorządowe Przedszkole Publiczne nr 2 wraz ze swoją filią.

af

Dzięki nowej pracowni i umiejętnościom specjalistów, sanocka placówka staje się ośrodkiem specjalizującym się w chirurgii wewnątrznaczyniowej. Do pełni szczęścia potrzebne jest jeszcze urządzenie do usuwania zatorów i zakrzepów z żył i tętnic, a szczególnie zatorów płucnych. W zeszłym roku tylko w Sanoku zdiagnozowano 34 przypadki zatorowości płucnej. Taki aparat to koszt ok. 100 tys. złotych. Sanocki szpital szuka źródła sfinansowania tego zakupu.

Szpital Specjalistyczny w Sanoku dysponuje jednym z nielicznych na Podkarpaciu angiografów. Zakupiony przez tę placówkę aparat pomaga m.in. w udrażnianiu zamkniętych przez miażdżycę naczyń, ratując pacjentów przed amputacją kończyn.

Angiograf to urządzenie do badania i leczenia tętnic i żył. Jako że naczynia są w każdej części organizmu, w wielu miejscach muszą być leczone: w kończynach, jamie brzusznej (tętnice trzewne i nerkowe), ale i w głowie. Nieco upraszczając, można stwierdzić, że zatkanie tętnicy prowadzącej krew do mózgu, może doprowadzić do udaru. Jeśli uda się ją w porę udrożnić, ryzyko to jest mniejsze.

W Sanoku do tej pory korzystano z aparatury prywatnego Ośrodka Interwencji Sercowo-Naczyniowych Carint. Dopiero w maju br. szpital z własnych środków zakupił nowoczesny angiograf, który stanowi wyposażenie nowo otwartej Pracowni Radiologii Zabiegowej. Zabiegi wykonywane są od miesiąca. Zapotrzebowanie na nie jest ogromne, jak szacują specjaliści, tylko w pierwszym roku skorzysta z nich ok. 400 osób.

Sanocki aparat pozwala nie tylko na dokładne pokazanie chorego naczynia, ale przede wszystkim na jego leczenie. Poprzez nakłucie naczynia wprowadza się w chore miejsce balon służący do poszerzenia tętnicy lub żyły, zakłada

stent uniemożliwiający jej ponowne zapadnięcie i prawidłowy przepływ krwi,

a także lek pozostawiany wewnątrz naczynia. Arsenal środków jest bardzo duży. Do udrażniania może służyć np. laser czy system wiertel mechanicznie usuwających miażdżycę,

– Oczywiście można takie zabiegi wykonywać operacyjnie, jednak zastosowanie angiografu pozwala uniknąć znieczulenia ogólnego oraz skutkuje mniejszą ilością powikłań. I tak to właśnie robimy – tłumaczy Wojciech Skibiński, ordynator Oddziału Chirurgii Szpitala Specjalistycznego w Sanoku. – Do rozszerzenia zakresu możliwości leczniczych potrzebne jest jeszcze urządzenie do usuwania zatorów i zakrzepów z żył i tętnic, a szczególnie zatorów płucnych. I o nie będziemy bardzo zabiegać, licząc na wsparcie, czego wielokrotnie już doświadczaliśmy – dodaje doktor Skibiński. af



Czy Pracownia Radiologii Zabiegowej wzbożać się o urządzenie do usuwania zatorów i zakrzepów? Sponsor na sto tysięcy potrzebny jak zdrowie! Na zdj. jeden z zabiegów w nowej sali operacyjnej.

Nie ustąpili pierwszeństwa

W ostatnich dniach doszło do dwóch zdarzeń drogowych spowodowanych przez kierowców, którzy nie ustąpili pierwszeństwa przejazdu kierującym jednoślądami.

We wtorek około godz. 9 miał miejsce wypadek na skrzyżowaniu ulic Kasprowicza, Iwaszkiewicza i Norwida. Z ustaleń policjantów wynika, że kierująca mitsubishi 42-latką – wyjeżdżająca z drogi podporządkowanej od strony ul. Kasprowicza – prawdopodobnie nie zauważyła nadjeżdżającej z lewej strony rowerzystki i wymusiła pierwszeństwo przejazdu, co doprowadziło do zderzenia. Ranna 49-latką trafiła do szpitala ze złamaniem prawej ręki.

Do podobnej sytuacji doszło w czwartek przed godz. 23 w Ja-

mierzu. Kierujący samochodem alfa romeo 22-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu motorowerowi. W wyniku zderzenia 17-letni kierowca jednoślada na szczęście nie odniósł obrażeń, ucierpiał jednak jego pojazd.

– Apelujemy do kierowców, aby szczególnie teraz, w okresie wakacji, gdy wiele osób jako środki transportu wybiera jednoślady, zachowali maksymalną ostrożność i uwagę – przestrzegają mł. asp. Anna Oleniacz, rzecznik prasowy sanockiej KPP. /Jot/

No i gdzie te 6 milionów?

Powiat wciąż czeka na 6 mln zł dotacji z unijnego projektu, realizowanego razem ze Słowakami. Zniecierpliwienie jest duże, bo zadanie zakończono w ubiegłym roku, zaciągając 9,7 mln kredytu. Dlaczego pieniądze jeszcze nie ma.



Odcinek „autostrady” między Prusikiem a Niebieszczanami cieszy. Gdyby jeszcze udało się odzyskać 6 mln zł, które są powiatowi bardzo potrzebne...

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Fajna autostrada, ale na razie za kredyt

– Słyszeliśmy o jakichś rozbieżnościach w dokumentach i dwóch różniących się projektach, ale nic dokładnie nie wiadomo. Zastanawiam się nawet, czy nie złożyć interpelacji w tej sprawie – mówi Adam Drozd, szef Komisji Rewizyjnej. W sytuacji, gdy zadłużenie powiatu zbliża się do punktu krytycznego, kilkumilionowy zastrzyk byłby zbawienny, zwłaszcza że wkrótce ruszy kolejna inwestycja: remont głównych ulic w mieście.

Jesienią ubiegłego roku zakończyła się przebudowa drogi powiatowej Prusiek-Wysoczano. Powstała prawdziwa „autostrada” – ponad 8 km nowej, spełniającej wszystkie standardy drogi. Inwestycja została zrealizowana w ramach polsko-słowackiego projektu „Rozwój infrastruktury drogowej pomiędzy powiatami Medzilaborce – Humenne – Snina – Sanok”. Obie strony miały otrzymać dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w wysokości 85 proc. wartości zadania.

Podczas konferencji podsumowującej projekt, która odbyła się w październiku 2012 roku, obie strony mówiły o wielkim suk-

pomyślnie zrealizowany, zgodnie z umową o dofinansowanie i harmonogramem. Otrzymał wszystkie niezbędne certyfikaty kontrolera pierwszego stopnia z Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego. Inwestycja uzyskała również bardzo dobre opinie przedstawicieli PUW oraz Wspólnego Sekretariatu Technicznego z Krakowa.

Wniosek stąd, że pogłoski o zagrożonej dotacji są nieprawdziwe. Potwierdza to Grzegorz Gołda, kierownik Wspólnego Sekretariatu Technicznego. Ponieważ partnerem wiodącym są Słowacy, oni też składali raporty. Owszem, zdarzały się opóźnienia i niewielkie błędy, ale były korygowane na bieżąco, na poziomie sekretariatu.

Skąd zatem zwłoka w refundacji poniesionych kosztów przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, gdzie dokonywana jest ostateczna weryfikacja dokumentów? – Okres zakończenia rzeczowego zadania i złożenia raportów do instytucji zarządzających trwa średnio pół roku – wyjaśnia nasz rozmówca. Nic zatem nadzwyczajnego się nie dzieje; po prostu tyle trwają procedury. Na koncie programu są pieniądze i według wstępnego harmonogramu powinny zostać wypłacone w tym lub przyszłym miesiącu.

Urzędnicze młyny miały wolno

Kierownik projektu, Sebastian Koń ze Starostwa Powiatowego, twierdzi, że projekt został

AGROBIESZCZADY tuż, tuż

W najbliższy weekend (27-28 bm.) warto wybrać się do Leska, gdzie odbędą się XVIII Targi Rzemiosła i Przedsiębiorczości oraz Wystawa Zwierząt, czyli AGROBIESZCZADY 2013. Impreza co roku ściąga tłumy wystawców i zwiedzających, kusząc licznymi atrakcjami.

Istotą AGROBIESZCZADÓW jest promocja lokalnej przedsiębiorczości, rolnictwa i obszarów wiejskich wywodzących się z terenu Bieszczad i całego Podkarpacia. Targom towarzyszy wystawa zwierząt, kiermasz rzemiosła i rękodzieła ludowego, sprzętu rolniczego i ogrodniczego, prezentacje i promocje lokalnych firm, kiermasz roślin ozdobnych i bylin, wystawa żywności ekologicznej,

niem będzie koncert zespołu „Wędrownie Gitary”, który zaprezentuje największe przeboje „Czerwonych Gitar”. Niedziela (od godz. 9) to przede wszystkim prezentacje zwierząt hodowlanych oraz ozdobnych, rozstrzygnięcie konkursów, m.in. na najciekawsze stoisko wystawowe, występy zespołów ludowych oraz biesiada bieszczadzka z zespołem „Allcanto” (godz. 17).



liczne konkursy oraz prezentacje kulinarne wraz z degustacją potraw regionalnych i tradycyjnych.

Sobota (godz. 10-18) upłynie pod znakiem konkursów, w tym na najlepsze potrawy regionalne, nie zabraknie wystawy zwierząt i wystawy ryb oraz techniki rybackiej, prezentacji gmin oraz występów artystycznych. Ich zwieńczeniem

Impreza pod patronatem wojewody i marszałka województwa podkarpackiego odbędzie się na terenie byłego Zespołu Szkół Drzewnych w Lesku (ul. Piłsudskiego 29). Organizatorzy zapewniają słoneczną pogodę, mnóstwo wrażeń, smacznego jada oraz dobrej zabawy.

Międzynarodowo w Pisarowcach

Sportowo i piknikowo będzie w najbliższą niedzielę (28 bm.) w Pisarowcach. Wójt gminy Sanok i Ludowy Klub Sportowy zapraszają miłośników sportu i dobrej zabawy na Międzynarodowy Turniej Piłkarski. Na boisku walczyć będą cztery zespoły, w przerwach grać będzie reprezentacyjna kapela Gminy Sanok KAMRATY, a wieczorem (19) wszyscy ruszą w tany przy dźwiękach zespołu SANTANOS.

W turnieju piłkarskim wystąpią: SK SACUROV (V liga słowacka), LKS Pisarowce (IV liga podkarpacka), VICTORIA Pakoszówka oraz Juniorzy LKS Pisarowce. Emocje gwarantowane!

– Jest czas ciężkiej pracy, jest też czas zabawy i rozrywki. Na zabawę zapraszam Państwa w niedzielę do Pisarowiec, gdzie sportowe emocje w wydaniu międzynarodowym – gościć będziemy naszych przyjaciół z Sacurova – przeplatać się będą z ludową muzyką i tańcem. Życzę Państwu miłych wrażeń i dobrego wypoczynku – zachęca mieszkańców Gminy do spędzenia niedzielnej popołudnia (pocz. godz. 13.30) wójt Anna Hałas. Skorzystajmy z tego zaproszenia!

Mniej wypadków i kolizji

Najnowszy raport opublikowany przez sanocką komendę Policji tchnie umiarkowanym optymizmem. Z danych statystycznych wynika, że w I półroczu 2013 r. na terenie naszego powiatu zdarzyło się mniej wypadków i kolizji niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zmalała również liczba zabitych, nieco więcej było to rannych.

Od stycznia do końca czerwca odnotowano 197 kolizji oraz 14 wypadków (- 8), w których zginęły 2 osoby (-1) a 25 zostało rannych (+ 2). W statystykach tych zdecydowany prym wiezie miasto – 6 wypadków i 106 kolizji, przed gminami: Sanok/Tyrawa Wołoska – 3 i 37, Zagórz – 2 i 17, Zarszyn – 3 i 14. W pozostałych gminach doszło wyłącznie do kolizji – w Besku zarejestrowano ich 10, w Komarczy 9, a w Bukowsku, które okazało się najbezpieczniejszą gminą w powiecie sanockim, zaledwie 4.

Analiza zdarzeń potwierdza po raz kolejny, iż najbardziej niebezpiecznymi traktami są ulice leżące w ciągu drogi nr 28: Lipińskiego, Królowej Bony, Kościuszki i Krakowska. Najbardziej feralnymi miesiącami pod względem wypadków okazały się marzec i maj, a dniami tygodnia – środa, czwartek i sobota. W tych dniach i na tych traktach kierowcy oraz piesi powinni wykazać się szczególnie dużą ostrożnością.

Bezpieczniej dla pieszych i kierowców

We wtorek zakończyła się przebudowa końcowego odcinka ulicy Podgórze, dzięki czemu poprawi się bezpieczeństwo pieszych i kierowców. Udało się wygospodarować pas do prawoskrętu oraz wybudować po przeciwnej stronie chodnik dla pieszych.



Dzisiaj skrzyżowanie jest już bardziej bezpieczne.

Chodzi o niebezpieczne skrzyżowanie ulicy Podgórze z ulicą Królowej Bony. W związku z tym, że jezdnia jest tam dość wąska, skręcający w prawo kierowcy nagminnie wjeżdżali na chodnik, stwarzając zagrożenie dla pieszych. Stąd wziął się pomysł, aby zwiększyć bezpieczeństwo w obrębie skrzyżowania poprzez poszerzenie jezdni i urządzenie osobnego pasa do prawoskrętu. A pieszych wyeksponować na drugą stronę.

Inwestycję zrealizowało Starostwo Powiatowe. Zadanie podzielono na dwa etapy. – W ubie-

głym roku wybudowaliśmy 150 m chodnika dla pieszych po lewej stronie, a w bieżącym poszerzyliśmy jezdnię – mówi Kazimierz Dwornik, dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg. Choć wizualnie pas drogowy wydaje się poszerzony w niewielkim stopniu, nasz rozmówca zapewnia, że przebudowa odbyła się zgodnie z dokumentacją i wymaganymi parametrami.

Prace zostały zakończone na początku tego tygodnia. Wykonano oznakowanie poziome i pionowe oraz barierę energochłonną od strony potoku. Całość kosztowała około 80 tys. zł. (JZ)

Nowy sprzęt medyczny w szpitalu

Ostatnio zakupione zostały nowe urządzenia medyczne dla dwóch oddziałów szpitalnych: Oddział Położniczo-Ginekologiczny wzbogacił się o kardiomonit monitor transportowy, a Oddział Intensywnej Terapii otrzymał defibrylator, ssak i laryngoskop. Wszystkie nabytki należą do kategorii „sprzętu wzmoczonego nadzoru medycznego”. Zastąpiły one wcześniej używane kilka-nastoletnie, krańcowo wyeksploatowane urządzenia. Oznaczają one jedno: większe bezpieczeństwo i skuteczność leczenia.



Dzięki otwartemu sercu PZU S.A. sanocki szpital wzbogacił się o kilka cennych, bardzo potrzebnych urządzeń. Pierwsza jego ilustracja w Oddziale Intensywnej Terapii.

Kardiomonit transportowy służy do obserwacji funkcji życiowych organizmu: akcji i rytmu serca, ciśnienia tętniczego krwi, oddechu, temperatury ciała i wysycenia krwi tlenem. Pomaga w monitorowaniu i bezpiecznym prowadzeniu pacjentek po ginekologicznych i położniczych zabiegach operacyjnych. Defibrylator służy do przeprowadzania akcji reanimacyjnych

– przywracania akcji serca u osób z zatrzymaniem krążenia lub arytmia. Laryngoskop jest używany do intubacji pacjentów (operacje, reanimacja, niewydolność oddechowa), a ssak do utrzymania drożności dróg oddechowych (odsysanie treści śluzowej z oskrzeli).

Zakup urządzeń sfinansowała firma PZU S.A. i Sanocka Fundacja Ochrony Zdrowia.

Serdeczne Podziękowanie dla Pani dr Agaty Ściborowicz – Ordynator Oddziału Neurologicznego SP ZOZ w Sanoku i dla Pani dr Agnieszki Kowalik-Galuszka oraz całego Personelu Medycznego za pomoc lekarską, fachową i troskliwą opiekę składu wdzięczny pacjent Mieczysław Haduch

Igraszki z diabłem

O wakacyjnym teatrze i przygotowaniach do nowego spektaklu – z reżyserem Maciejem Patronikiem rozmawia Joanna Kozimor

* To kolejne wakacje, które spędza Pan w rodzinnym Sanoku, opuszczając na ten czas Paryż. Wakacje pracowite, podczas których prowadzi Pan warsztaty teatralne, przygotowując kolejny spektakl. Skąd ta determinacja?

– Może z chęci kontynuowania czegoś, co się zaczęło? Robię to bardziej dla moich aktorów niż dla siebie. Szkoda mi odpuścić, choć nieraz o tym myślałem, gdyż nie mam żadnego wsparcia ze strony miasta, które wydawało mi się oczywiste, gdy zaczynałem. Jedynym luksusem jest, że robię to, co lubię.

* Był już Czechow, Gogol i Stasiuk – co zobaczymy tym razem?

– „Igraszki z diabłem” czeskiego prozaika i dramaturga Jana Drdy. To komedia z moralitetem utrzymana w konwencji baśni. Dobrze znana choćby z Teatru Telewizji – w gwiazdorskiej obsadzie, ze znakomitym Marianem Kociniakiem w roli Marcina Kabata. U nas zagra ją – w ramach wymiany – aktor Teatru Wandy Siewaszki, gdzie również zaprezentujemy nasz spektakl. Dla aktora zawodowego jest to ciekawe doświadczenie, bo on z czasem wpada w rutynę, a wpuszczenie w „świeże chaszcze” wyrwa z niej, jest żywe i inspirujące. Mówiła o tym przed rokiem Barbara Kurzaj, grająca



w „Ciemnym lesie”. Na premierze obecny był także dyrektor „Siewaszki”, który zapalił się do pomysłu współpracy, co przypięczętowało podpisanie umowy.

* Kto zagra pozostałe role?

– Do osób, które ze mną wcześniej pracowały, doszło kilka nowych, wyłonionych podczas wiosennego castingu. Przeglądając

tekst, widziałem już niektórych, jak choćby Piotra Wojnarowskiego w roli rozbójnika Sarka-Farki. Pod warunkiem, że nauczy się tekstu... (śmiech)

* Próby już się rozpoczęły?

– Tak, choć jest to ich faza wstępna, czyli czytanie tekstu. Prowadzimy je na razie w BWA, dzięki porozumieniu z Miejską Biblioteką Publiczną, która jest współorganizatorem warsztatów. Część odbędzie się u mnie w ogrodzie, być może wyjdziemy jeszcze gdzieś w teren. To konieczność, gdyż tegoroczny spektakl jest bardziej skomplikowany od poprzednich. Będziemy go grać w pięciu różnych miejscach, na różnych scenach i w różnych warunkach, m.in. w plenerze. Za każdym razem będzie to więc pewnego rodzaju adaptacja. A aktor jest jak instrument, który trzeba dostrój do otoczenia.

* Gdzie – poza Sanokiem i Rzeszowem – będzie można zobaczyć „Igraszki z diabłem” w reżyserii Macieja Patronika?

– Premiera odbędzie się pod koniec sierpnia w Zagórzu, a kolejne miejsca „na trasie” to: Sanok, Rzeszów, Krosno i Lesko. Największym wyzwaniem będzie plenerowy spektakl w Sanoku, wystawiony w Zielonej Czytelnicy MBP. To rzecz całkowicie eksperymentalna i z pewnością przysporzy nam niemało trudności. Na ich rozwiązanie mamy 1,5 miesiąca – wierzę, że sobie poradzimy.



Stop kabaretonom!

TOMASZ CHOMISZCZAK

Toż do licha, ile można? No naprawdę! Ile można, jak długo jeszcze? Kiedy wreszcie się ktoś opamięta, zanim nas zagłuszą na śmierć, zabije w nas resztki poczucia humoru i naturalnych skłonności do śmiechu? Kto puszcza te kabaretony jak pociągi bez specjalnego nadzoru, że jeżdżą po całej Polsce? A zawiadowcy z TVP latają tylko za nimi z kamerkami i dają zielone światło wszystkim taborom i we wszystkich kierunkach.

No nie wiem... czy tylko ja mam już dość? Czy tylko ja czuję, że się już zdecydowanie przejadło, że już podchodzi nie powiem gdzie, że już się to niby nowe menu coraz to odbija wczorajszym jeszcze niestrawionym? Bo żeby nie wiem czym człowieka karmić, no to w końcu – zlitujcie się, decydenci! – wszystko się przesyci, nawet szampian i kawior doprowadzą do niestrawności. Tym bardziej tu, gdzie porównanie z tym arystokratycznym zestawem jest cokolwiek... niesmaczne.

Nie ma siły: ilość zawsze szkodzi jakości. Albo się uszyje na zamówienie coś, co wymaga czasu do namysłu i ma być na konkretny wymiar, albo się idzie w produkcję taśmową, masową, w takie świadczenia jednorazowego kontaktu... Podobnie w tej kabaretowej dziedzinie: jeśli w jeden weekend zjeżdżają wszystkie grupy do Sopotu, w następny – te same twarze – do Opola, a niebawem oweż składy osobowe kursu-



ją do Szczecina, Mrągowa czy innego Koszalina – no to cóż nam mogą zaoferować, jak nie odgrzewane dania drugiego sortu, niczym za dobrych lat w wagonach restauracyjnych Warszawy?

No i serwują. Żarty coraz bardziej płaskie, uciekające już niemal wyłącznie w cielesność, i jeszcze w tę cielesność poniżej pasa. Przecież nie głowa dziś w cenie, nie intelekt – lecz fizjologia. Okraszona – znowu wątpliwe słowo w tym kontekście – podręcznym słowniczkiem łaciny sztabackiej, bo coś innego można dać w prostych skeczach, gdzie na stojąco, bez specjalnych rekwizytów i scenografii opowiada się, jak to „jedna baba drugiej babie...”. I pomyśleć, że kiedyś mianem kabaretu określano też programy „Starszych Panów” albo „Dudka”. No ale do tamtych wciąż jednak powracamy... a co przetrwa z produkcji obecnych „artystów”?

Mam nadzieję, że kiedyś ci wywabiacze offowego śmiechu w końcu natkną się na opuszczony semafor i wyładują na bocznicy. Że i na ich przyjdzie... kolej.

Podbili serca Niemców

Zespół wokalny SOUL powrócił przed kilkoma dniami z tournée po Niemczech, w którym 21 rozśpiewanym sanoczanom towarzyszyło 6 instrumentalistów z rzeszowskiej Szkoły Muzycznej pod opieką dyrektora Marty Tyczyńskiej. Tygodniowy pobyt u naszych zachodnich sąsiadów wypełniły liczne koncerty, oglądanie atrakcji turystycznych i – nieodzowne w takim gronie – zakupy.



Dziewczęta z SOUL-u robiły furorę nie tylko pięknym śpiewem, ale i wyjątkowo okazałymi kreacjami.

Pierwszym miastem na trasie koncertowej było Dreźnie, które udało się zwiedzić... śpiewając. Dziewczyny chętnie występowały dla przebywających tam turystów, czym wzbudziły spory aplauz słuchaczy. Kolejne koncerty odbyły się w katolickim kościele w Adorf oraz klinice-sanatorium w Bad Brambach, gdzie wystąpiły na ogromnym tarasie, z którego echo niosło ich śpiew po całej okolicy. Szczególnie pracowita okazała się niedziela – dwa koncerty na porannych mszach w Netzschkau i Reichenbach oraz popołudniowy na zamku – z udziałem burmistrza i radnych – wymagały szczególnej mobilizacji. Wszystko udało się jednak wyśmienicie, a gorące oklaski i wyrazy uznania zrekompensowały wysiłek.

Oczywiście, nie obyło się bez zakupów i to z niespodzianką. – W Dreźnie trafiłyśmy na bardzo oryginalne bluzki w trzech kolorach z firmowym napisem SOUL! Śmiała się, że one tam na nas po prostu czekały. W dodatku kupiliśmy je w promocji, czyli dosłownie za grosze. Będziemy w nich występować,

bo bardzo ładnie się prezentują – zapewnia Monika Brewczak. – Wyjazd mocno zintegrował zespół, a ogromna ilość śpiewu sprawiła, że dziewczyny niesamowicie „zgrały się” wokalnie, co powinno zapoczątkować na najbliższym międzynarodowym festiwalu, na który chcemy pojechać. Poprawiła się im intonacja i barwa, która stała się bardzo klarowna i wyrównana. Jestem bardzo zadowolona, cieszę się też z integracji z instrumentalistami z Rzeszowa, bo współpraca między młodymi muzykami jest bardzo ważna, gdyż można się nawzajem ubogacać, a to także rozwija.

Tournée po Niemczech nie kończy wakacyjnych wyjazdów zespołu, który już dziś wybiera się do bieszczadzkiego RIO, czyli Polańczyka, a w sierpniu – na warsztaty do Dubiecka, które zapowiadają się rewelacyjnie. – Z przyjemnością spędzamy całe wakacje śpiewając, bo dla kochających śpiew to nie jest praca tylko przyjemność! – mówią zgodnym chórem dziewczęta z SOUL-u. Tylko pozazdrościć!

/joko/

Reggae w Pani K

Już dziś, w piątek, w klubie „Pani K” zabrmi muzyka reggae. I to jak zabrmi. Zagrają: sanocki RAYA BELL oraz NIA-GARA z cieszanowskim rodowodem. Początek godz. 20, wstęp 10 zł.

Zespołu „Raya Bell”, z historią sięgającą 1986 roku, fanom muzyki reggae przedstawiać nie trzeba – powstał w 1986 roku w Sanoku. Od początku swojej działalności był jednym z propagatorów muzyki reggae w Polsce. Po kilkunastu latach przerwy zespół reaktywował muzykowanie. Obecnie tworzą go: Artur Rogos (voc. gitara rytm.) i Wojciech Dżułyk (git. solowa) – pierwotni założyciele grupy oraz Bartłomiej Mandzelowski (keyboard) Artur Drobot (drums) i Jakub Osika (git. bass) ponadto zespół zasilają sekcja dęta w składzie Maciej Maliwiecki (trąbka) Kuba Pilip (saksofon), Dawid Kamiński (puzon) i Konrad Oklejewicz (flety, chórki).

Poznajmy jeszcze „Niagarę”, zespół który powstał w 2008 roku. Do tej pory zagrał blisko sto koncertów m.in. na Cieszanów Rock Festiwal i Krakowskich Juwenałiach 2011. W 2011 r. „Niagara” weszła do studia, czego efektem jest płyta demo, która zawiera 12 utworów. Obecnie większość wolnego czasu spędzamy na szlifowaniu tego i nowych numerów z osobami, które zasilają skład o nowe instrumenty i brzmienia, a wszystko po to, aby w jego muzyce nie zabrakło pozytywnych wibracji i energii.

Zagórz zagra na ludowo

W Zagórzu występy kapel ludowych to już tradycja. W niedzielę odbędzie się tam XIV Zagórski Zjazd Kapel Ludowych. Początek – godz. 16, miejsce – plac przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu, który jest organizatorem imprezy. Serdecznie zapraszamy!

Skansen z muzyką chrześcijańską

W piątek, 26 lipca, sanocki skansen będzie rozbrzmiewał muzyką chrześcijańską. Na deskach amfiteatru wystąpi znany i popularny jej wykonawca, a także kompozytor i autor tekstów JANUSZ BIGDA z zespołem. Początek koncertu godz. 17. Wstęp wolny.

Janusz Bigda koncertuje w kraju i za granicą, nagrywa płyty. Występuje z towarzyszeniem zespołu składającego się z profesjonalnych muzyków. Prezentowany przez niego styl jest połączeniem muzyki popularnej oraz poezji śpiewanej. Od wielu lat jego utwory są wykonywane w kościołach i wspólnotach chrześcijańskich różnych wyznań.

Muzyka chrześcijańska, którą wykonuję, ściśle związana jest z tym, w co wierzę. Tym kimś jest Bóg żywy, Jezus Chrystus. Tylko z Bogiem tak naprawdę życie ma sens, więc z nadzieją patrzę w dal – powie o sobie i swojej muzyce.

Zapraszamy wszystkich na spotkanie z muzyką chrześcijańską. Sobota, 26 lipca, godz. 17, skansen w Sanoku. emes

KINO SDK ZAPRASZA

„Układ zamknięty” to film, który przeszedł przez polskie kina jak burza, wywołując wiele dyskusji. Jest to film bezkompromisowy, nakręcony „po coś”. Pokażemy go w Kinie SDK w najbliższy weekend o dość nietypowej porze, bo od piątku poczynając do niedzieli włącznie o godz. 14.

„Jeździec znikąd” to nakręcony z rozmachem film, adresowany nie tylko do młodego widza. Każdy, kto lubi filmową rozrywkę, znajdzie tu coś dla siebie: szorstką męską przyjaźń, wątek miłosny, brawurowe akcje, przepiękne plenery, doskonałe aktorstwo (m.in. Johnny Depp). W Kinie SDK od piątku do środy o 16.30 i 19.30.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy. Konieczny będzie zakup okularów (3 zł).

Pielgrzymi oblegali ruiny

Z roku na rok coraz więcej osób uczestniczy w uroczystości ku czci Matki Bożej Szkaplerznej na wzgórzu klasztornym w Zagórzcu. W ostatnią niedzielę przybyło tam około 600 pielgrzymów! Marymont, na którym w XVIII wieku wybudowano monumentalny klasztor i kościół Karmelitów Bosych, od trzystu lat jest miejscem modlitwy, choć ojcowie opuścili go w 1831 roku. Ludzie wciąż tam jednak przychodzą.



Uroczystości na klasztornym wzgórzu, organizowane przez parafię przy współpracy z MGOKIS w Zagórzcu, gromadzą coraz większą liczbę uczestników.

Na wzgórze, od dziewięciu lat, w święto Matki Bożej z Góry Karmel, odprawiane są msze święte. Tradycję wskrzesił w 2003 roku ks. Józef Kasiak, proboszcz parafii w Starym Zagórzcu. Dzięki jego staraniom wróciła tam też statua Matki Bożej Szkaplerznej, którą umieszczono na historycznym postumencie.

Rok temu w uroczystości uczestniczyło około 400 osób, a w tym ponad 600. – Cieszymy się, że jest nas coraz więcej. Chcielibyśmy ponownie sakralizować to miejsce i poświęcić modlitwą – mówi ksiądz Kasiak. Już od pię-

ciu lat, w zorganizowanej grupie, pielgrzymują na Marymont mieszkańcy Zahutynia, pokonując pieszo kilka kilometrów. W tym roku w ten sam sposób przybyli wierni z Poraża.

Tradycją stała się też obecność karmelitów bosych z Przemyśla, którzy pamiętają, że ojcowie ze zgromadzenia pracowali i modlili się na tym wzgórzu przez prawie sto dwadzieścia lat. W krypcie kościoła spoczywały niegdyś doczesne szczątki braci, o czym informuje specjalna tablica. Ciekawostką jest, że w 1784 roku, na mocy dekretów cesarza

Józefa II, karmel w Przemyślu został zlikwidowany, a zakonnicy wysłani do... Zagórzca. Historia okazała się jednak łaskawsza dla przemyskiego karmelu. Po drugiej wojnie światowej zakonnicy odzyskali kościół i klasztor, wracając tam po 162 latach nieobecności. Natomiast karmel zagórski, po pożarze w 1882 roku, nigdy się już nie podźwignął.

Mszy świętej w malowniczych ruinach przewodniczył ojciec Zenon. Wcześniej, podczas konferencji, mówił on o znaczeniu i symbolice maryjnego szkaplerza, znanego w kościele od XIII wieku.

– W trakcie uroczystości przyjęło go aż 50 osób – cieszy się zagórski proboszcz. Spotkanie modlitewne uświetnił zespół „Soul” pod kierownictwem dr Moniki Brewczak, który zaprezentował pieśni maryjne i patriotyczne.

Przybyli mogli przy okazji zobaczyć zmiany, jakim uległy w ostatnich latach zabytkowe ruiny – prace zabezpieczające i konserwatorskie oraz najnowszą inwestycję: budowę wieży widokowej na jednej z kościelnych wież. – Obserwujemy, że wzgórze odwiedza coraz więcej osób, zwłaszcza odkąd powstała droga krzyżowa. W ubiegłym roku, w trakcie jej budowy i po otwarciu, przybyło aż 2 tysiące osób! Podobnie jest w tym sezonie. Niedawno, kiedy sadziliśmy z księdzem katechetą ozdobne krzewy przy stacjach drogi krzyżowej, doliczyliśmy się w ciągu kilku godzin ponad 70 spacerowiczów, choć był to zwykły dzień. Większość to turyści z Polski, którzy o ruinach i drodze krzyżowej dowiedzieli się z Internetu – opowiada ksiądz Kasiak.

Klasztor jest też ulubionym miejscem młodych par, które przyjeżdżają tam na plenerowe sesje fotograficzne. – Spotkałem raz nowożeńców aż z Przeworska – uśmiecha się proboszcz. Popularne stało się też źródło w pobliżu przejazdu kolejowego, obok drogi prowadzącej do ruin, starannie zagospodarowane przez parafię i społeczników z Zagórzca. – Widziałem raz, jak panna młoda pompowała wodę, a pan młody pił. Wyglądało to naprawdę pięknie. Wyglądało to naprawdę pięknie. – stwierdza nasz rozmówca. I właśnie o to chodziło – aby wzgórze Marymont ożyło, cieszyło urodą, zachęcało do refleksji i zadumy.

Jolanta Ziobro

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

Dziewczyny z Bajki

Mają w sobie to „coś”, co przenosi je ze świata szarej dzielnicy małomiasteczkowej do blasku dużych metropolii. Na pozór niczym nie wyróżniają się od swoich koleżanek, może są nawet mniej towarzyskie i „ładne”. Są jednak bardziej bystre i inteligentne. Nie afiszują się z tym. Gdzieś nie wiadomo skąd pojawia się „okazja”. Bez słów. Zakochanie w samym szelmowskim uśmiechu, ognik w oczach. Wyjeżdżają bez pożegnania, za cichą aprobatą rodziców. Nikt nie pamięta do czasu... „Tam” opływają w bogactwo, szalone życie nocą, wymagający seks.



Żadnych zobowiązań ani obietnic. Jest tylko „tu” i „teraz”. Nawet nie ma za czym zatęsknić.

Narkobiznes

Meksyk to zbrodnia Amerykanów. Wiadomo, o co chodzi, jeden wielki biznes narkotykowy oparty na przetruciu „białego proszku” z Ameryki Południowej do USA. Skorumpowana policja, politycy i kartele narkotykowe. Przemoc, olbrzymie fortuny oparte na ludzkim nieszczęściu i bezradności wymiaru sprawiedliwości. Idealna pożywka dla twórców literatury sensacyjnej i scenarzystów thrillerów. Niemal codziennie można znaleźć taki thriller na którymś z kanałów telewizyjnych. Ogląda się je już prawie bez emocji. Więc może porządna powieść sensacyjna? Szczególnie latem. Proponuję Państwu KRÓLOWĄ POŁUDNIA Arturo Pérez-Reverte. Książkę akcji z interesującym opisem zarówno tła narkobiznesu jak i psychologii postaci. Teresa Mendoza Meksykanka to dziewczyna handlarza narkotyków, który ginie z rąk swoich mocodawców. Te-

raz ona sama jest ścigana. Z Meksyku trafia do Hiszpanii, gdzie rozpoczyna się jej kariera w narkobiznesie. Pérez-Reverte przeplata w swojej powieści wątek sensacyjny z reporterskim zapisem mechanizmów funkcjonowania w narkobiznesie, co nadaje powieści cech niezwyklej autentyczności. Mamy wrażenie, jakbyśmy poznawali realną historię, o której donosiła prasa i telewizja. Świat narkobiznesu to społeczność z oczywistych względów niezwykle patologiczna, bez względu na hermetyczność. Stąd każdy jego opis będzie obarczony wieloma wątpliwościami. Myślę, że Pérez-Reverte uporał się z tym nieźle i dostarczył nam zarówno solidnej rozrywki jak i poważnej wiedzy swoją powieścią. W sumie jednak ogarnia człowieka Przygnębienie. A może by pohandlować?

Jacek Rogowski

Stodoła znów ożyje

Patronat „TS”

Stowarzyszenie na rzecz Odnowy i Współistnienia Kultur „Salaś” zaprasza w pierwszych dniach sierpnia do Morochowa na Festiwal Teatralny. Losy jego tegorocznej edycji ważyły się do samego końca. Dopiero w ostatnich dniach organizatorzy otrzymali potwierdzenie o przyznaniu grantu przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki. Dzięki niemu projekt „Kurierzy kultury czyli przekraczanie granic” zostanie zrealizowany, a kolejna edycja festiwalu dojdzie do skutku.

Cel jest prosty – spotkanie artystów, animatorów i intelektualistów kilku krajów (Polska, Czechy, Ukraina, Węgry) na pograniczu kulturowym polsko-ukra-

ińsko-łemkowskim. Okazją do spotkania i rozmów na temat kultury, historii i spraw społecznych będzie wydarzenie artystyczne



Tu dzieją się rzeczy magiczne... Spektakl „Wschodzenie” w wykonaniu Teatru CST.

– Festiwal Teatralny Morochów/Mopoxib. Wypełnią go spektakle, projekcje filmowe, koncerty, a także warsztaty teatralne, taneczne i kabaretowe dla dzieci i młodzieży.

Gośćmi festiwalu i uczestnikami projektu „Kurierzy kultury” będą m.in.: ukraiński pisarz Taras Prohaśko, poeta Janusz Szuber, Wołodmyr Pawliw – wykładowca Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie, założyciel Klubu Dyskusyjnego „Mytusa”, Vit Smelik – czeski animator życia kulturalnego pogranicza czesko-polskiego na Zaozlu, Szymon Modrzejewski – szef grupy kamieniarzy „Maguryc”, restaurującej opuszczone i zniszczone

nekropolie w Karpatach, Teatr CST z Cieszyna, węgierska grupa folkowa Cimbaband, kabaret „Noł Nejm” z Rybnika.

Tak jak w poprzednich edycjach, czynny udział w festiwalu wezmą mieszkańcy okolicznych wsi, bez których akceptacji i pomocy realizacja tego niezwykłego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa. Na cztery dni (1-4 sierpnia) morochowska stodoła znów ożyje wielokulturowym dialogiem. Nie tylko warto, ale nawet trzeba wziąć w nim udział, do czego gorąco zachęcamy. Szczegóły na stronie: www.festiwalmorochow.pl

/joko/

... a dla kogo ten wywiad?

Historia lubi się powtarzać. Słucham Edwarda Gierka, jego oślawionej PRZERWANEJ DEKADY i... widzę przedziwne podobne sytuacje polityczne i gospodarcze dzisiaj. Założenie komunistów powojennych: wcielić w zakres działania Związku Radzieckiego wszystkie państwa ościennie. Uzależnić je poprzez regulowaną sprzedaż paliw. Narzucić system polityczny komunizm, zwany potem w miarę rozwoju państwa realnym socjalizmem. Okazuje się prawdą, iż Gierek narobił nam długów, ale zrobił to z rozmysłem i regularnie te długi spłacał. Pożębienie pieniądze, które pożyczyl, zainwestował w kraj. Stworzył miejsca pracy, wybudował mieszkania, wprowadził blokowską, ale były, i to dostępne za miarę realny czas i pieniądź. Pamiętam. Przeżyłam to osobiście i wspominam z łezką w oku, kiedy szukałam pierwszej pracy, znalazłam i zaczęłam pracować. Tego komfortu nie mają moje dzieci. Nie zamierzam wychwalać tutaj I sekretarza KC PZPR, ale podzielić się z Państwem moim wrażeniem. Okazuje się, że chyba zamieniliśmy dyktat komunistyczny na unijny, z tą różnicą, że wtedy jeszcze mogliśmy zachować tożsamość państwa i narodu, natomiast dzisiaj

na siłę jesteśmy przemieniani na euroentuzjastów. Czyżby kolumna to był „pryszcz” w porównaniu do sytuacji, w jakiej znajduje się Polska teraz? Unie i porozumienia państw w celu pozyskania siły, wsparcia, pomocy są znane od zawsze. Natomiast poczytajcie sobie Gierka a zobaczycie, do jakiego zniewolenia prowadzi nas marsz na Zachód. I tyle z polityki. Sam Edward Gierek był wychowany w rodzinie katolickiej (mama) ochrzczony, z wiarą i kościołem rozstał się dobrowolnie i bez złości. Kiedy był przy władzy, bez problemu prowadził rozmowy polityczne z kardynałem Wyszyńskim. W czasie stanu wojennego był internowany tak samo jak Lech Wałęsa, bo władza była w rękach Stanisława Kani, Wojciecha Jaruzelskiego i wszechpotężnej siatki SB. Potraktowano Gierka „nałęczycie”, usuwając go ze stanowiska Pierwszego, odmawiając mu prawa do obrony i wytłumaczenia się. Historia nie dość, że lubi się powtarzać, to już zaczyna osądzać ludzi z tamtych czasów. Janusz Rolicki, przeprowadzając wywiad z Edwardem Gierkiem, stworzył materiał wart przeczytania i analizy, bowiem tak lubimy osądzać, więc zróbmy to sprawliwie.

Izabela Tworak

Program Festiwalu Teatralnego – Kurierzy kultury

1 sierpnia (czwartek)

10 – warsztaty teatralne, taneczne i kabaretowe

17 – morochowskie korzenie Janusza Szubera – spotkanie z poetą (świetlica)

19 – spektakl „Love” Artura Pałygi w wykonaniu Tomasza Pisarka z Teatru CST, reż. B. Słupczyński (stodoła festiwalowa)

2 sierpnia (piątek)

10 – warsztaty dla dzieci i młodzieży (stodoła, świetlica)

17 – „Kurierzy Kultury” – spotkanie z Tarasem Prohaśko (świetlica)

20 – spektakl „Szlemiel” wg I.B. Singera w wykonaniu Teatru CST (stodoła)

3 sierpnia (sobota)

17 – „Kurierzy Kultury” – spotkanie z Wołodmyrem Pawliwem (świetlica)

19 – koncert węgierskiej grupy „Cymbaliband” (stodoła)

4 sierpnia (niedziela)

14-18 – Piknik Rodzinny wsi Morochów (okolice świetlicy)

17 – prezentacje warsztatowe dzieci i młodzieży (stodoła)

18 – „Kurierzy Kultury” – spotkanie z Szymonem Modrzejewskim (stodoła)

19.30 – zakończenie festiwalu i koncert „Polsko-Ruskiej Kapeli” z Mokrego (stodoła)

„Słoneczna Przygoda” się nie starzeje!

Są inicjatywy, które po kilku latach blakną i starzeją się. Nie dotyczy to „Słonecznej przygody”, dzięki której każdego roku, podczas wakacji, kilkudziesięciopięcioroosobowa grupa dzieci bawi się i odpoczywa. Im bardziej spadają w kraju wskaźniki ekonomiczne, tym mocniej odczuwa się sens i potrzebę takich akcji.

„Słoneczna Przygoda” to inicjatywa Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny. Pomysł jest prosty: zapewnić w mieście letni wypoczynek dzieciom, które nie mają możliwości wyjechania na wakacje. Akcja organizowana jest od 2003 roku, już po raz jedenasty. – Skorzystało z niej prawie 640 dzieci z SP1, SP2, a także z parafii franciszkańskiej i Domu Dziecka – nie kryje satysfakcji Andrzej Wanielista, prezes stowarzyszenia i główny organizator. W tym roku do wspomnianej liczby trzeba jeszcze dodać 52 tegorocznych uczestników.

Turnusy trwają dwa tygodnie. Bazą jest gościnna świetlica ojców franciszkanów przy Rynku. Oprócz licznych atrakcji i wspólnie spędzonego czasu, uczestnicy mają za-



Dzieci uczestniczące w turnusie prezentują z dumą swoje prace plastyczne.

pewnione drugie śniadanie i dwudaniowy obiad „U Stasi”. Tradycją są też wyprawki szkolne oraz dwudniowe wycieczki. – W tym roku pojedziemy do Zatoru koło Oświę-

cimia, gdzie znajduje się potężny park rozrywki oraz wesołe miasteczko. Dzieciom na pewno bardzo się spodoba – cieszy się Andrzej Wanielista.

Oprócz zajęć świetlicowych i konkursów z nagrodami, uczestnicy mają zapewnione zajęcia sportowe i dużo ruchu na świeżym powietrzu. – Chodzimy na błonia oraz na „Orlik” przy Zespole Szkół nr 2, gdzie zajęcia z dziećmi prowadzi pani Karolina Łozańska. Dużą frajdą jest też zwykły spacer po parku i zwiedzanie zamku – wymienia Karolina Wanielista, wolontariuszka i opiekunka, która dorastała razem ze „Słoneczną Przygodą”.

Aby zorganizować dla dzieci wypoczynek, niezbędne są, oczywiście, pieniądze. Pozyskuje je niestrudzenie pan Andrzej, pukając do drzwi sponsorów oraz startując w konkursach ogłaszanych przez Urząd Miasta i Podkarpacki Urząd Wojewódzki. W tym roku udało się zbierać 25 tys. zł. (JZ)

§ Prawnik radzi

Otrzymałam wczoraj wypowiedzenie umowy o pracę. Chcę się od niego odwołać. Czy muszę zwrócić na coś uwagę otrzymując je?

Maria G. z Beska



Co do zasady, pracownik, który otrzymuje od pracodawcy wypowiedzenie umowy o pracę, a który nie zgadza się z jego treścią, może zdecydować się na wniesienie odwołania do sądu pracy. Aby takie odwołanie było skuteczne, pracownik powinien zweryfikować treść złożonego mu przez pracodawcę oświadczenia o wypowiedzeniu. Z tego też względu, po otrzymaniu wypowiedzenia umowy o pracę powinna pani:

- 1) **zapisać sobie dokładną datę otrzymania wypowiedzenia** – data ta ma kluczowe znaczenie dla określenia terminu do wniesienia sprawy, warto zaznaczyć ją sobie na piśmie, aby uniknąć ewentualnych wątpliwości i problemów z terminowym wniesieniem odwołania,
- 2) **zapoznać się z uzasadnieniem otrzymanego wypowiedzenia** – dla potrzeb postępowania sądowego istotne będzie, czy podana przez pracodawcę przyczyna wypowiedzenia jest dla pracownika zrozumiała, czy jego zdaniem przyczyna ta jest prawdziwa i rzeczywista, oraz czy przytoczone okoliczności faktycznie miały miejsce,
- 3) **zapoznać się z treścią pouczeń zawartych w otrzymanym wypowiedzeniu** – pracodawca jest zobowiązany pouczyć pracownika w treści wypowiedzenia o prawie wniesienia sprawy do sądu,
- 4) **zapoznać się z terminami podanymi w wypowiedzeniu** – warto sprawdzić, czy terminy (w tym data rozwiązania umowy o pracę) wskazane przez pracodawcę zostały obliczone prawidłowo,
- 5) **sprawdzić, kto podpisał złożone pracownikowi wypowiedzenie** – ma to na celu sprawdzenie, czy wypowiedzenie

Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

podpisała osoba, która jest u pracodawcy uprawniona do wypowiedzenia umów o pracę.

Wszystkie powyższe działania mają na celu znalezienie ewentualnych błędów w treści złożonego wypowiedzenia, zarówno tych merytorycznych (związanych z faktycznymi podstawami do wypowiedzenia umowy o pracę), jak i formalnych, które mogą być podstawą skutecznego odwołania w postępowaniu sądowym.

Dlatego po otrzymaniu wypowiedzenia, powinna pani zwrócić szczególną uwagę na powyższe kwestie.

Podstawa prawna: ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. 1998, NT 21, poz. 94).

Prawdziwy miłośnik przyrody

Zadzwoń redakcyjny telefon. W głosie rozmówcy od razu dało się wyczuć niepokój i zdenerwowanie: – Panie redaktorze! Pod dachem ocieplanego budynku przedszkola na Posadzie są dwadzieścia dwa gniazda języków. To jaskółki, ptaki chronione, które mają pisklęta. Tam weszli robotnicy i zaczęli kłaść styropian. Jestem pełen obaw, że oni te gniazda pozakrywają, albo postrącają. To by było barbarzyństwo! Niech pan ratuje!



Poddasze przedszkola na Posadzie i przedszkolny gwar polubiły języki, osiedlając się tam. Polubiły je dzieci, mieszkańcy okolicznych bloków i ... budowlancy, chroniąc gniazda jaskółek przy remoncie budynku.

Zrozumieliśmy, że sprawa jest rzeczywiście z tych niecierpiących zwłoki. Zatelefonowałem do wiceburmistrza Sanoka Mariana Kurasza, sprawującego pieczę m.in. nad przedszkolami.

Przejął się doniesieniem, obiecał natychmiastową reakcję. Błyskawicznie uruchomił pracownika odpowiedzialnego w urzędzie za ochronę środowiska, który udał się na miejsce, aby ocenić sytu-

ację i przekazać wykonawcom remontu odpowiednie wskazówki.

Po niespełna godzinie zatelefonował do redakcji wiceburmistrz. – Sytuacja została oprowadzona. Styropian na poddaszu będzie tak położony, żeby nie naruszyć ani jednego gniazda, pozostawiając do każdego dostęp. Jesienią ptaki odlecą do ciepłych krajów, wtedy będzie można gniazda zlikwidować – brzmiał meldunek.

Jeszcze tego samego dnia znów zadzwonił do nas „pan od języków”. Jakże inny, spokojniejszy, od razu było to słyszalne w jego głosie. – Panie redaktorze! Z całego serca panu dziękuję! Byłem, sprawdziłem. Wykonawcy pozostawiają niezakryte miejsca, aby ptaki miały dostęp do swych gniazd. Już są spokojniejsze, mniej zdenerwowane. Należy się panu medal od Ligi Ochrony Przyrody – usłyszałem w słuchawce. – To panu się ten medal należy. To pan wypatrzył zagrożenie i od razu podjął działanie. To wyjątko pana zasługa, ja tylko pana wspomogłem – odpowiedziałem.

Po dwóch dniach pan od języków zatelefonował jeszcze raz. Tym razem spieszył z meldunkiem, że ocieplenie poddasza już zostało zakończone i faktycznie wszystkie dwadzieścia dwa gniazda zostały uchronione, a ptaki uratowane. Gdy kończył swe doniesienie, wyczułem, że coś mu jednak jeszcze leży na sercu, więc prosto z mostu zapytałem. Przeczucie mnie nie myliło. – Panie redaktorze, a czy jesienią konieczne te gniazda trzeba zniszczyć? Przecież te ptaki tu powrócą, to jest ich dom. Skoro budując autostrady, robi się specjalne przejścia dla ślimaków, to tutaj nie można byłoby coś wymyślić. Pan wie, ile uroku dodają przedszkolu te języki... Obiecałem podjąć temat w rozmowie z fachowcami od ptaków i wierzę, że jeśli tylko to jest możliwe, to wiosną jaskółki będą miały gdzie wrócić. A „pana od języków” pozdrawiam, ściskam serdecznie i daję za przykład przedszkolakom, młodzieży i wszystkim innym ludziom jak należy prawdziwie kochać przyrodę!

emes

Nie tylko Marymont i ruiny

Podczas ostatniej wycieczki po Zagórzu i okolicy, uczestnicy mieli okazję podziwiać nie tylko zabytkowe ruiny klasztoru na wzgórzu Marymont, ale też miejsca mniej znane.

Grupa 25 osób, pod opieką przewodnika Zofii Lisik, wyruszyła spod kościoła w Starym Zagórzu, w kierunku ruin klasztoru karmelitów bosych. Maszerując Drogą Krzyżową Nowego Życia, w otoczeniu wspaniałych widoków, każ-

dy miał okazję indywidualnie odebrać przekaz poszczególnych stacji, wykonanych przez bieszczadzkich artystów. Po krótkim postoju na górze Marymont, grupa wyruszyła w kierunku Wielopola. Po drodze – chwila zadumy przy



Tego zdjęcia chyba nie trzeba podpisywać...

krzyżu powstańczym na starym zagórskim cmentarzu i rzut oka na wspaniałe zabytkowe kaplice grobowe dawnych właścicieli ziemskich Gubrynowiczów i Truskolańskich. Następnie niespieszny spacer w kierunku cerkwi greckokatolickiej pw. św. Michała, z przejściem przez most, wybudowany w 1985 roku, jedyny w historii Wielopola. Dalsza trasa poprowadziła odcinkiem zielonego szlaku i lasem

gromadzkim na wzniesienie o wysokości 420 m n.p.m. zwane Łysą Górą. Innym ciekawym punktem wycieczki był dwór z końca XIX w. Pani przewodnik opowiedziała tam o nietuzinkowych postaciach związanych z dworem: Witoldzie Ściborze-Rylskim, legioniście i pułkowniku Wojska Polskiego oraz Alojzym Bełzie ps. „Alik”, również legioniście, żołnierzu AK i uczestniku wojny polsko-bolszewickiej. (JZ)

Śladami przeszłości

Trasa następnej wycieczki (28 lipca) poprowadzi doliną Kalniczką: Choceń (ślady dawnej wsi) – Gabrów Wierch (742 m n.p.m.) – Przełęcz pod Gabrów Wierchem (punk widokowy) – Kalnica. Zbiórka pod Kauflandem o 8.15. Zapisy w biurze PTTK do piątku, tel. (13) 463-21-71.



Przewodnik Marek Kusiak: – Zapraszam na wycieczkę po bogatej w ślady przeszłości dolinie Kalniczki. Podczas naszej wędrowki odwiedzimy tereny dawnej wsi Choceń, zdobędziemy szczyt Gabrów Wierch na którym był Karol Wojtyła, będziemy podziwiać piękne widoki na Grzbiet Baligrodzki, Pasma Durnej i Łopiennika, Połoninę Wetlińską oraz Wysoki Dział.

W drodze powrotnej zatrzymamy się w Kalnicy, aby zobaczyć okazałe pomnikowe drzewa, cerkwisko, stary cmentarz oraz miejsce, gdzie znajdował się dwór zarządzany przez Wincentego Pola.

Z rozdziawionymi buziami

Wielkie wyrazy uznania dla Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Muzeum Historycznego, które zrealizowały wspólnie projekt „Edukacja regionalna”. Za może niezbyt fascynującą nazwą kryje się arcyciekawa inicjatywa: cykl wykładów dla nauczycieli, przygotowanych i wygłoszonych przez historyków, archeologów i historyków sztuki. Przychodziły na nie tłumy pedagogów i wszyscy – mówiąc żartobliwie – słuchali z rozdziawionymi buziami.

Nic zresztą dziwnego, bo w muzeum nie brakuje najwyższej klasy fachowców, a zarazem pasjonatów swojego zawodu. – Wykłady były naprawdę ciekawe i nauczyciele to docenili, bo w każdym spotkaniu uczestniczyło 40-50 osób – nie kryje satysfakcji Marta Muszyńska, dyrektor CDN i pomysłodawczyni projektu. Idea była prosta: przekazać nauczycielom wiedzę na temat miasta, jego historii i dóbr kultury, aby następnie mogli się nią dzielić z uczniami. – Mądrym, światłemu i obytemu pedagogowi łatwiej jest uczyć i wychowywać młodzież i dzieci – podkreśla pani Marta.

Najbardziej jednak budujące jest to, że całe przedsięwzięcie zrealizowano bez wydania złotówki. Wszyscy zaangażowali się w realizację projektu za darmo! – Cóż, bardzo dużo rzeczy robimy społecznie, a poza tym edukacja jest jednym z naszych zadań – kwituje skromnie Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego.

Uchonorujemy więc wykładowców, wymieniając chociaż ich nazwiska: Andrzej Romaniak, Katarzyna Winnicka, Dorota Szomko-Osekowska, Piotr Kotowicz, Przemysław Muszyński. Wygłosili oni w sumie dziewięć półtoragodzinnych wykładów.

Pokłosiem przedsięwzięcia jest też 13 numer periodyku „Edukacja w regionie” wydawanego przez CDN, w którym zamieszczono wszystkie materiały, wywiad z dyrektorem Banachem oraz teksty napisane przez nauczycieli i pracowników centrum: Joanna Skarbowska-Sówka i Monika Fundanicz oraz Anna Adamiak. Naprawdę bezcenna „ściągawka” o muzeum, jego zbiorach i historii Sanoka! (Z)

NIE ODPOWIADAM ZA DŁUGI MOJEGO MĘŻA
Agata Oleniacz

Jak nas widzą?

Sezon wakacyjny w pełni, na ulicach, parkingach i w muzeach sporo turystów. Jak co roku postanowiliśmy zapytać, jak postrzegają Sanok. Co w naszym mieście im się podoba, a co denerwuje i przeszkadza, z czego jako sanoczanin możemy być dumni, a nad czym powinniśmy jeszcze popracować, by chętniej i częściej do nas przyjeżdżali.

Mariola Furgał, Niemcy:

– Od ponad 20 lat mieszkam w Niemczech, staram się jednak co roku przyjeżdżać do Sanoka, gdzie zostali najbliżsi – mama, brat. Mimo życia za granicą jestem dumna z bycia sanoczką i Kocham moje rodzinne miasto. Zawsze było piękne, a teraz jeszcze bardziej wypiękniło. Moja ocena jest oczywiście subiektywna, ale uważam, że Sanok bardzo korzystnie się zmienia, zwłaszcza w ostatnich latach. Rynek i jego otoczenie, park, skansen, wreszcie zamek i dziedzińiec zamkowy – to miejsca, z których możemy być dumni, którymi możemy się chwalić i które warto pokazywać turystom.

Mama pani Marioli: – Jako mieszkanka miasta także dostrzegam pozytywne zmiany, których trudno nie zauważyć. Choćby dziedzińiec zamkowy, który kilka tygodni temu był jeszcze rozkopany, a dziś urzeka swoim wyglądem. Przyszłam tu z córką na spacer i aż oniemiałam z zachwytu – to jest coś pięknego!



Emilia i Grzegorz Jasińscy, Goleniów (zachodniopomorskie): – Przyjechalibyśmy do znajomych z Rymanowa i zwiedzamy okolice. W Sanoku obejrzelibyśmy skansen, który bardzo się nam podobał, teraz zwiedzamy Rynek. Wrażenia są pozytywne. To przyjemne miasto, ale ma poważny problem – brak miejsc parkingowych. Przez długi czas jeździliśmy w kółko, zanim udało mi się gdzieś ustawić samochód. Jakie mamy plany? Idziemy na żywioł! To dla nas szczególny dzień, gdyż obchodzimy dziś 19. rocznicę ślubu! Czy będą kwiaty? – Mąż przysłał mi je niemal codziennie ememesem! – Zamiast kwiatów moja ukochana woli to... (tu czuły pocałunek, okraszony śmiechem).



Bogumiła i Jerzy Lenczewscy, Łomża: – Jestem zniechęcony tym, co zobaczyłem na zamku. To niefortunne połączenie sacrum i profanum. Z jednej strony piękne ikony, z drugiej – wynurzenia chorego człowieka, czyli obrazy Beksińskiego, który chyba tylko sam mógł siebie zrozumieć. Tak samo otoczenie – niby piękne, ale jeśli to podwórzec historyczny, powinien być wyłożony kamieniami, a nie granitową kostką. Bruk pasowałby do tamtych czasów, wczorajsza kostka razi. Odbieram to jak jakieś oszustwo. Piaskowiec na ścianie dobudowanego obiektu też powinien być łamany, a nie cięty. Wtedy byłaby spójna całość, a tak mamy zbitkę historii i natchalnej nowoczesności, która nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną. To tak, jakby połączyć budyń ze śledziem. – Byliśmy też w skansenie. Piękny, ale znów nie mieliśmy szczęścia do przewodnika. Każde pytanie irytowało go i było nie w porę. A to przecież przewodnik powinien być dla turysty, a nie turysta dla przewodnika, prawda?

Historia jak nie z XXI wieku

Kamień spadł jej z serca, choć nerwy cały czas pozostawały w pełnym napięciu. Świadomość, że już jest w Polsce, dawała nadzieję, że jej plan się powiodzie. Szybko policzyła, że właśnie trzy tygodnie mija, kiedy wyruszyła w podróż do innego, lepszego świata. Czy będzie lepszy? Po chwili, jak spod ziemi, wyrosł obok niej żołnierz w zielonych mundurach. Zrozumiała, że ten lepszy świat do którego zmierzała, zaczyna usuwać się jej spod nóg.

W sobotę rano, 20 lipca br. w okolicy Stuposian, w Bieszczadach, 36-letnia Afganka o imieniu Mariam, wraz z trójką dzieci w wieku 1,5 roku, 5 i 7 lat, zostali zatrzymani przez polską Straż Graniczną. 200 metrów od granicy z Ukrainą. – To był zimny dżdżysty poranek. Dzieci były wyziębione i przemoczone, cała czwórka wymagała opieki, trafiła do szpitala w Ustrzykach Dolnych – mówi Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

Dramat Mariam i całej rodziny o nazwisku Rasuli rozpoczął się przed czterema miesiącami, kiedy w środku nocy czterech zamaskowanych mężczyzn wtargnęło do ich mieszkania w Ghazni, porwijąc jej męża. Do dziś nie wie, jaki los go spotkał, gdzie się znajduje, czy w ogóle żyje. Nie dostała od niego żadnej wiadomości. Wtedy rodzina męża postanowiła wydać Mariam za jego wujka, próbując wymusić na niej zgodę na to małżeństwo. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta, jako że odmowę na ten związek zagroziła odebraniem dzieci i jej śmiercią. Musiała szybko działać.

Z Ghazni uciekli do Kabulu, jednak nie wyobrażała sobie życia w tym mieście, w ogóle w Afganistanie. Wiedziała, że będzie poszukiwana, że jej życie i życie jej dzieci ciągle będzie zagrożone. Postanowiła uciec z kraju. Na bazarze w Kabulu spotkała mężczyznę, który za kwotę 10 tys. dolarów był gotów zorganizować jej ucieczkę do Europy. Najpierw jechali koleją. Mariam nie wie, jak długo i dokąd. Potem przesiadli się na terenowego jeeпа, jadąc, wydawało się jej, że bez końca. Też nie wiadomo dokąd, gdyż zawiązano jej oczy. W pewnym momencie przekazano ich grupie żołnierzy, którzy doprowadzili ich do kryjówki. Nie wie, ile czasu w niej spędzili. Sądzi, że około dwa tygodnie. Potem znów jechali

gdzieś, ktoś mówił, że to Czeczenia, potem był las i noce spędzane w namiocie. Dniami pieszo pokonywali kilometry, idąc głównie leśnymi ścieżkami. Pamięta, że przekraczali też dość dużą, wartką rzekę. To mogła być jakaś granica, gdyż kazano



Jak potoczą się losy Afganki i jej trójki małych dzieci, z którymi zdecydowała się uciec z kraju? Pilnie będziemy je śledzić, w czym na pewno pomoże nam Fundacja Czas Nadziei.pl, która zaopiekowała się tą rodziną.

im zachowywać się jak najciszej. Po drugiej stronie rzeki czekał na nich samochód, którym kontynuowali ucieczkę. W pewnym momencie kierowca zatrzymał się, mówił, że dotarli do granicy, którą mają sami przekroczyć pieszo. Zrozumiała, że to już jest Polska. Od tego momentu skazana była już tylko na siebie. Tymczasem po drugiej stronie granicy napotkali siedzącego pod drzewem Afgańczyka. Zatrzymali się przy nim. I wtedy wokół nich pojawili się polscy pogranicznicy. Tak kończy się trwający około trzy tygodnie epizod ucieczki z Afganistanu. Wiadomość o ich zatrzymaniu błyskawicznie obiegła wszystkie polskie media.

Czas Nadziei

Wystuchał ją także Rafał Jasiński, prezes Fundacji Czas Nadziei.pl. Natychmiast rzucił hasło swoim współtowarzyszom: „ktoś potrzebuje naszej pomocy! Działamy!” – Z mediów dowiedzieliśmy się, że Mariam z dziećmi są w szpitalu w Ustrzykach Dolnych, że nie posiadają nic, że ich całym dobytkiem jest to, co mają na sobie – mówi Rafał.

Błyskawicznie na stronie Fundacji pojawił się apel o pomoc. „Droży Przyjaciele! W ustrzyckim szpitalu znajduje się wspaniała i dzielna kobieta z trójką dzie-

telefony dzwoniły niemal z całej Polski, m.in. z Częstochowy. – Co jeszcze potrzeba? – pytano. Dziękowano nam za szybkie podjęcie działania, prosząc o utrzymanie ręki na pulsie. Jak wieczorem wróciłem do domu, mój cały przedpokój był załadowany ciuchami. W takich momentach człowiek dostaje skrzydeł. To naprawdę jest budujące! W krótkim czasie zorientowaliśmy się, że więcej odzieży, bucików, zabawek i słodczy nam nie potrzeba. Włożyliśmy taką informację na naszą stronę, prosząc już wyłącznie o pieniądze. Te bardzo i długo jeszcze będą Mariam i jej dzieciom potrzebne – relacjonuje Rafał Jasiński.

Dzieli się też swoimi wrażeniami z pierwszego spotkania z Mariam i jej dzielną trójką w szpitalu w Ustrzykach. – Przyznam, że zaskoczył mnie jej spokój i opanowanie. W jej oczach nie ujrzałem przerażenia, raczej wdzięczność za zainteresowanie się ich losem, za pomoc. Dzieci w pierwszej chwili zaskoczone były wizytą, ale już po kilku minutach zapraszały nas na wspólne spacerki, prowadząc nas po oddziale. W roli przewodników występowali: 5-letni Bali i jego starszy o dwa lata brat Ali. Nawet półtoraroczna Vida już po kilkunastu minutach wyciągała do nas rączki, bez strachu przechodząc w nasze ramiona – mówi z dumą Rafał.

Mariam nie wie, co ją czeka. Marzyłaby się jej wyjazd do Wielkiej Brytanii, gdzie ma kogoś z rodziny. Ale jeśli otrzyma zgodę na pozostanie w Polsce, też wdzięczna będzie losowi. W tej sprawie złożyła już odpowiednie dokumenty. W szpitalu w Ustrzykach D. będą przebywać prawdopodobnie do końca tego tygodnia, potem mają być przewiezieni do ośrodka dla uchodźców. Nie wie jeszcze gdzie, wołałaby, aby to był ośrodek typu otwarte. Czy taki będzie? Czas pokaże...

Jej Aniołem Stróżem pozostanie Fundacja Czas Nadziei.pl. – A jeśli Mariam z dziećmi trafi do ośrodka gdzieś na drugim końcu Polski. To co wtedy? – pytam jej prezesa. – Poszukamy im sojuszników i przyjaciół. Mamy ich wszędzie. A jeśli znajdą się gdzieś bliżej, wówczas sami będziemy kontynuować to, co rozpoczęliśmy. Damy radę! – zapewnia Rafał.

Marian Strus

Jeśli ktoś chciałby pomóc dzielnej Mariam i jej trójce pociech, prosimy przesyłać pieniądze. Oto numer konta Fundacji Czas Nadziei.pl, ul. Lipińskiego 54b, 38-500 Sanok, Podkarpacki Bank Spółdzielczy, nr konta 15 8642 1184 2018 0037 4228 0001 z dopiskiem: dla dzieci z Afganistanu.

Parking klasa, choć mógłby być nieco szerszy

W środę 17 lipca w ścisłym centrum Sanoka został uruchomiony parking wielopoziomowy. Na sześciu poziomach pomieści 100 samochodów. To pierwszy tego typu obiekt na Podkarpaciu, wybudowany przez samorząd. Władze Sanoka na realizację tej inwestycji uzyskały dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa 2007-2013. Od razu pojawili się pierwsi chętni do przetestowania nowej jakości parkowania w centrum.

Kierowcy z zacięciem wjeżdżali do wnętrza obiektu, niektórzy zaliczając wszystkie poziomy. Chętnie też na gorąco wyrażali swoje opinie. Zdecydowanie przeważały superlatywy. – To obiekt marzenie. Aż dziw bierze, że udało się go zmieścić tak blisko ścisłego centrum. Gdybym miał pogrymasić, to powiedziałbym, że jest w nim dość ciasno i gdy ruch będzie większy niż dzisiaj, kierowcy będą musieli bardzo uważać, aby nie dochodziło do otarć. W moim warszawskim garażu pod budynkiem swobodnie się poruszam. Poza tym wszystko super – mówi Jakub Cz. z Warszawy, spędzający część wakacji w Sanoku. W wyrażonych opiniach zauważyliśmy pewną prawidłowość, otóż nie dostrzegali problemu zbyt dużej ciasnoty kierowcy mniejszych samochodów (punto, renault clio, opel corsa), natomiast podnosili go właściciele większych aut (vw passat, audi A6, toyota avensis). Jeden z kierowców był pod wrażeniem, iż parking posiada urządzenia umożliwiające korzystanie z niego pojazdom wyposażonym w instalację gazową – W Polsce to prawdziwa

rzadkość, a wiem coś o tym, gdyż pracuję za kółkiem – mówi mieszkaniec Sanoka, kierowca z zawodu. Inny z kolei sanoczanin był zawiedzony, że parking ma ograniczenie wagowe. – To dziwne i chyba nieprzemysłane przez projektantów. Dziś jest moda na SUV-y, a większość z nich, mimo gabarytów samochodu osobowego, waży więcej niż 1800 kg. Dlaczego twórcy parkingu wyeliminowali te samochody? – zwracał uwagę właściciel fordą c-maxa.

Najbardziej podobało się wszystkim, że zarządzający parkingiem postanowili dać czas mieszkańcom na zapoznanie i zaprzyjaźnienie się z nim, nie pobierając do końca lipca br. żadnej opłaty. W sierpniu będzie to tylko 1 złotówka, a dopiero od września pojawi się obowiązująca cena 2 zł/godz. W związku z wprowadzeniem systemu pobierania opłat, od sierpnia zacznie działać elektroniczny system obsługi i dozoru parkingu. Przy wjeździe, nie wysiadając z auta, kierowcy będą pobierać bilet z automatu, a po sesji parkowania uiszczą opłaty w automatycznych kasach, rozmieszczonych na każdym poziomie. System zakoduje wpłatę, odczyta



Od 1 sierpnia zaczniemy kolejną lekcję: jak korzystać z nowego parkingu. Przy wjeździe będziemy pobierać bilety, w automatach (na każdym poziomie) będziemy dokonywać wpłat, które będą automatyczną przepustką do wyjazdu. Cena 1 godziny korzystania z parkingu w sierpniu – 1 zł.

dane z biletu i wypuści kierowcę z obiektu. Przy wjeździe z ulicy Kościuszki w Grzegorza, prowadząca do parkingu oraz bezpośrednio przed nim, zainstalowano tablice, wyświetlające komunikat, czy parking dysponuje wolnymi miejscami.

Oczywiście z parkingu, po pozostawieniu na nim pojazdu, można wydostać się na zewnątrz, korzystając z windy, bądź schodami.

Co ważne, parking jest wyposażony w bardzo czułe czujniki spalin, gazu i dymu,

a także w system oddymiania. To właśnie dzięki tym instalacjom sanocki parking dostępny jest również dla samochodów z instalacją LPG. To ewenement, bowiem w reguły w krytych obiektach parkingowych istnieje zakaz korzystania z nich przez samochody wyposażone w instalację gazową.

Władze Miasta mają nadzieję, że zarówno mieszkańcy, jak i turyści szybko oswoją się z nowoczesnym obiektem i będą z niego chętnie korzystały.

af, emes

O młodości, co nad poziomy...

Często słyszy się niezbyt pochlebne opinie o współczesnej młodzieży – że niewychowana, zapatrzona w siebie, szukająca wyłącznie rozrywek, a do tego wyprana z uczuć i obojętna na krzywdę drugiego człowieka. Poniższa historia, która wydarzyła się na początku lipca w podsanońskich Nowosielcach, zadaje kłam stereotypowi, przywracając wiarę w dobroć, bezinteresowność, szlachetność i wrażliwość młodych. Postanowiliśmy ją opowiedzieć ku pocieszeniu serc, ale też dla uhonorowania tych, którzy zasłużyli na wielkie brawa i uznanie. To pięciu młodych mieszkańców Nowosielec i Pielni, którzy przejęli się losem przypadkowo spotkanego inwalidy i pospieszyli mu z pomocą, nie szczczędając własnego czasu, wysiłku i pieniędzy.

JOANNA KOZIMOR
joanna-kozimor@wp.pl

Mężczyzna z protezami nóg wybrał się starym, trójkołowym motocykłem w podróż do córki mieszkającej w Przemyślu. Z Dobrego Miasta (warmińsko-mazurskie), gdzie żyje na co dzień, to dystans ponad 600 km. Wyruszył 1 lipca, wierząc, że pokona trasę w ciągu kilku dni. Utknął jednak w Nowosielcach. Podróż przerwała awaria motocykla, do której doszło 7 lipca, około 2 w nocy. Przekładowy kierowca pomógł mu przepchnąć motor na przystanek autobusowy. Pozostawiony praktycznie sam sobie niedołężny mężczyzna koczował na nim przez kilkanaście godzin.

Ulitowała się jedynie starsza pani, która dała mu w nocy koc oraz jeden z sąsiadów, który przyniósł jedzenie i 5 litrów wody. Tak doczekał dnia.

Zaferował pomoc

Mijający przystanek w drodze do kościoła na niedzielne msze mieszkańcy przypatrywali się intruzowi, ale żaden doń nie podszedł. Upiływały kolejne godziny, a sytuacja nie ulegała zmianie. Około 14 na horyzoncie pojawił się Adrian Sieczkowski. – Jechałem po dziewczynę, którą chciałem zabrać na festyn. Widząc człowieka przy motorze, zatrzymałem się. Dopiero wtedy zauważyłem, że on nie ma nóg, tylko protezy, co mnie zszokowało. Wyglądał na zaniechanego i brudnego, ale miał w sobie też coś pozytywnego, dobrego. Umie naprawić motor, zgromadziłem sporo części, więc zaferowałem swoją pomoc. Zapytał, czy mógłbym przynieść cewkę, bo nie ma

Posklejane taśmą

Niestety, ani wymiana cewki, ani zestaw specjalistycznych narzędzi przywieziony – na prośbę Adriana – przez Jarosława Pindziura niewiele pomogły. – Byłem akurat w Besku, ale w tej sytuacji nie mogłem odmówić pomocy. Jak zobaczyłem tego człowieka i jego motor, trudno mi było uwierzyć, że byli w stanie dotrzeć tak daleko. Motocykl – nie dość

wiada Jarek. – Bardzo zależało nam, żeby go uruchomić i żeby ten człowiek bezpiecznie odjechał. Przy festynie w każdej chwili mogła pojawić się jakaś pijana chołosta i okraść go albo poturbować – wyjaśnia Adrian.

Każdego przyluli

Było już dobrze po 22., kiedy skończyli. Zmęczeni, ale szczęśliwi, że udało się im naprawić motocykl, z zażenowaniem przyjmowali podziękowania od jego właściciela. – Chciał nam zapłacić za wszystkie części, ale nie wzięliśmy pieniędzy. Temu człowiekowi bardzo były potrzebne niż nam. Podzieliiliśmy koszty między siebie – wyszło po 22 złote, bo dołożył się jeszcze sąsiad z naprzeciwka, który razem z żoną przyniósł temu panu kawę w kubku termicznym, trochę jedzenia i pieniędzy na drogę. Podarowali mu też sakwy podróżne, które pomogliśmy spakować – wspomina Adrian. – Żegnając się, każdego z nas przyluli, aż się wzruszyliśmy. A kiedy poprosił, żeby Bóg nam wszystko wynagrodził, poczułem dreszcze na plecach – uzupełnia Jarek. – To chyba bardzo religijny człowiek, widzieliśmy, że ma w notesie zaznaczone wszystkie kościelne święta – podkreśla Jakub.

Wartość nadrzędna

Zapytani, czy czują się bohaterami, zdecydowanie zaprzeczają. – Uważamy, że każdy powinien tak się zachować w podobnej sytuacji – zainteresować się, podejść, zapytać, co się stało. Dlatego nie rozumiem zachowania tych, którzy przechodzili obok tego człowieka i mijali go obojętnie. Przecież szli do kościoła. Tam ręce składali, a tu co? Niektórzy to nawet kpili i szydzili, że dziadek bez nóg, że „komarek” mu się popsuł... – mówi z dezaprobatą Jarek. – Pomogliśmy komuś, kto znalazł się w potrzebie. Może i nam ktoś kiedyś pomoże – odpowiada Jakub.

Nie żał im poświęconego czasu, wysiłku i pieniędzy. Ani festynu. – Będą następne. Najważniejsze, że udało się pomóc temu człowiekowi. Było warto – podkreślają z przekonaniem.



Choć nie czują się bohaterami, są nimi niewątpliwie. Dostrzegli potrzebującego człowieka i podali mu rękę, gdy inni udawali, że go nie widzą... Od prawej: Jarosław Pindziur, Adrian Sieczkowski, Sebastian Król, Jakub Szczęsny i Dominik Jakubowski.

iskry. Szybko pogoniłem po nią do domu – relacjonuje 20-latek.

Nieobojętni

Na festyn wybrali się również – młodsi o 5-6 lat – Jakub Szczęsny, Sebastian Król i Dominik Jakubowski z Pielni. Kiedy zauważyli stojącego przy rozkręconym motorze mężczyznę, od razu podjechali. – Każdy z nas interesuje się tym i każdy chciał pomóc. Pan powiedział, że był już ktoś u niego i że potrzebna mu cewka. Od razu pomyślałem, żeby pójść z tym do Adriana. – opowiada Jakub. Dominik i Sebastian zostali na przystanku, rozmawiając z nieznanym. – Opowiadał nam o sobie, że stracił nogi przez raka i że jest sam, bo żona już umarła. Mówił, że podróżuje od tygodnia i robi dziennie 100 km. Opowiadał, jak został kiedyś napadnięty, pobity i okradziony. Mimo tylu nieszczęść, był pogodny, a nawet żartował – przynajmniej zgodnie obaj nastolatkiwie.

że straszny starość, Simson Picoło z 1971 r., był poskładany z różnych części i całkowicie zdezelowany. Wszystko miał posklejane taśmą! Bałbym się czymś takim wyjechać na drogę – podkreśla 21-letni Jarek. Rada w radę, postanowili rozebrać motor, wymieniając w nim także impulsator i regulator. Ale znalezienie części do tak starego modelu nie było proste. Pomógł znajomy właściciel sklepu motoryzacyjnego w Sanoku, Tomasz Dusznik, który mimo niedzieli zgodził się pojechać z nimi i otworzyć sklep. – Dał nam te części bez pieniędzy, mówiąc, że zapłacimy jak będzie już po wszystkim – podkreśla Adrian.

Na popych

Uruchomienie motocykla, z którego wycięli i przylutowali na nowo niemal wszystkie kable, zajęło im kilka godzin. – Iskra była, ale ciągle coś szwankowało. Spróbowaliśmy więc metody „na popych”, latając z tym motorem tak długo po drodze, aż wreszcie zaskoczył – opo-

skorzystał i zapłacił kwotę, jaka była wypisana na towarze, czyli 1389 zł – tłumaczy sprzedawca. Słowem, gotówkowe rabaty nie wchodzi w grę, o czym podobno kupujący został poinformowany.

Niby brzmi przekonująco, rodzi się jednak wątpliwość, czy może jednak cena telewizora w rzeczywistości nie była niższa, a sklep specjalnie nie umieścił na towarze wyższej, aby pod płaszczykiem rabatu upłynąć artykuły chemiczne? – To niemożliwe. Nie pozwalała na to program komputerowy ani system – twierdzi Sabina Chabko, kierowniczka sklepu, dodając, że placówka była niedawno kontrolowana przez Państwową Inspekcję Handlową.

Zdaniem naszych rozmówców całe nieporozumienie jest wynikiem niezrozumienia ze strony klienta. Sprzedawca został jednak ukarany. – Klient jest zawsze górą – konkluduje szefowa placówki. Podpisujemy się pod tym stwierdzeniem obiema rękami, bo jeśli nawet klient nie ma racji, zawsze powinien być traktowany tak, jakby ją miał. Pomysł sprzedaży związanej wydaje się nam jednak egzotyczny. Może zresztą sklep zmienił taktykę, bo ostatnio słyszeliśmy od innego klienta, że kupił tam odkurzacz za kwotę, jaka widniała na ekspozycyjnym w towarze, a zapach dostał za darmo. – Na pewno nie był wyszczególniony na fakturze – zapewnia. (jz)

Sprzedaż wiązana

Klient sklepu „Neonet” przy ulicy Beksieńskiej oskarżył placówkę o drobne oszustwo i wciskanie za pieniądze niepotrzebnych gadżetów reklamowych. Kierownictwo sklepu twierdzi, że doszło do nieporozumienia, sprzedawca został jednak ukarany. – Klient ma zawsze rację, niezależnie od tego, czy jego pretensje są słuszne czy nie – usłyszeliśmy.

Pan Wojciech kupił w „Neonecie” telewizor. Kosztował 1389 zł. Odbierając towar, otrzymał reklamówkę z gadżetami. Był przekonany, że to prezent za dokonanie większego zakupu. Jakież było jego zdziwienie, kiedy analizując w domu rachunek, zauważył, że telewizor kosztował 1319, 55 zł, a reszta, czyli 69,45 zł, to zapłata za wręczone mu gadżety: chusteczki bezpyłowe, pochłaniacz zapachów do lodówek, zapach do odkurzaczy, odkamieniacz. – Myślałem, że dostanę apopleksji – wyznaje czytelnik. Rzeczy tych nie chciał, ani nie potrzebował, a poza tym poczuł się oszukany. Uznał, że telewizor kosztował o kilkadziesiąt złotych mniej, niż informowała o tym „oficjalna” cena, a dodatkowy towar po prostu wcisnięto mu, traktując jak przysłowiowego jelenia. – Widział ktoś reklamowe gadżety, za które trzeba płacić?! – pyta zdenerwowany.



Sklep „Neonet” kusi cenami, praktyka „sprzedaży związanej” jest jednak egzotyczna.

Gadżet w ramach rabatu

– Telewizor kosztował 1389 zł. Obniżyłem cenę o kilkadziesiąt złotych i w ramach rabatu klient otrzymał środki chemiczne. Oczywiście, mógł z tego nie



Natalia Jackowska i Iwona Zajączkowska, Poznań: – Jesteśmy pod dużym wrażeniem zamku i jego uzupełnienia w postaci nowego skrzydła. Jeśli tej klasy rzeczy będą się pojawiały w naszych regionach, to i turystów będą tłumy. Dla mnie ikony były zdecydowanie bardziej interesujące – tym bardziej, że związane z regionem – częścią ekspozycji. Rozumiem jednak też obecność Beksieńskiego – z racji pochodzenia i testamentu, a wolę artysty trzeba uszanować. Beksieński jest kontrowersyjny i jego zestawienie z ikonami może wydać się szokujące, choć myślę, że przyrównanie do budynku i śledzia (śmiech) – jak przypadkowo podstuchałam – jest mocno przesadzone. Bo w końcu jedno i drugie jest na ten sam temat, tyle że oglądany z nieco innej perspektywy. Jedna to spojrzenie od strony ludzkiego prochu, druga – z góry. Myślę, że w jakiś sposób to się uzupełnia, dzięki czemu każdy ma szansę znaleźć tu coś interesującego dla siebie.

– Wybieramy się jeszcze do skansenu, gdyż szczególnie pociąga nas budownictwo drewniane. Przez kilka dni mieszkaliśmy w pobliżu dawnej cerkwi w Górzance i jesteśmy zachwycone znajdującym się tam ikonostasem. W Sanoku gościmy po raz pierwszy. Bieszczady zwiedzałam ponad 40 lat temu, wędrując z plecakiem przez Chryszczatą. Wkoło nie było nic poza dziką przyrodą. Nocowaliśmy w namiotach, które trzeba było nieść na plechach, podobnie jak całe zaopatrzenie. Wówczas nie było tak popularnej dziś agroturystyki.



Łukasz Malicki z córką Zosią ze Śląska, Aleksandra Sadowska z Sanoka: – Jestem już któryś raz w Sanoku, ale na zamku pierwszy raz – bardzo mi się podoba. U nas też jest trochę gór, bo mamy Beskid Śląski, ale tutejsze widoki są bardziej malownicze. – Ja byłam tu dawno i jestem zaskoczona, jak pięknie zostało to odrestaurowane. Jestem naprawdę w szoku, bo zmieniło się wszystko – i budynek, i wieża, i otoczenie. To miejsce przeszło całkowitą metamorfozę. Jest genialnie!



Barbara i Sebastian Sonek z Karoliną i Mateuszem, Katowice: – Ze wszystkich miast, które do tej pory zwiedziliśmy, Sanok jest jednym z najładniejszych – czystym, przyjemnym i bardzo zielonym. Największe wrażenie zrobił na nas skansen – pięknie zagospodarowany i z mnóstwem ciekawostek. Podobał się też dzieciakom. Zobaczyły, jak wyglądała dawna poczta, apteka, dom zegarmistrza i stolarza. Pytały o różne sprzęty i urządzenia, o których dotąd nie wiedziały. I dla nich, i dla nas było to bardzo ciekawe. Nigdy dotąd nie byliśmy w Bieszczadach. Przekonaliśmy się, że są piękne. Chcielibyśmy pochodzić jeszcze trochę po górach. Do tej pory dzieci były zbyt małe, ale teraz powinny dać radę. – Mnie bardzo smakowały lody na Rynku. Najbardziej lubię truskawkowe. Takich pani nie miała, ale i tak były dobre (Karolina). – Wakacje w Bieszczadach są fajne. Można tu jeździć na różne ciekawe wycieczki i na koniach. Kiedyś już jeździłem na koniu i chciałbym znowu spróbować (Mateusz).

Wysłuchała: Joanna Kozimor

Inwestycje to puls, to życie miasta

Rozmowa z PIOTREM LEWANDOWSKIM, wieloletnim działaczem spółdzielczym, samorządowcem, obecnie przewodniczącym komisji infrastruktury miejskiej Rady Miasta Sanoka.

*** Zakończenie rewitalizacji starówki, oddanie do użytku parkingu wielopoziomowego to dobra okazja, aby porozmawiać o inwestycjach. Panuje dość powszechna opinia, że Sanok zmienia swoje oblicze, że w swojej kategorii miast do 40 tys. mieszkańców jest w gronie liderów rozwoju. Czy to samorząd miejski tak mocno przeżywa?**

– To bardziej złożona materia. Stroną inspirującą i inicjującą jest burmistrz, od ponad dziesięciu lat funkcję tę sprawuje dr Wojciech Bleharczyk. Rada miasta zatwierdza decyzje związane z inwestycjami, więc skoro miasto się zmienia, jest to dowód, iż rada sprzyja rozwojowi i nie hamuje podejmowanych przez burmistrza przedsięwzięć inwestycyjnych. Aczkolwiek nie jest to wszystko tak cudownie, jak by się mogło wydawać. Niemal przy każdej takiej debacie jest stała grupka radnych, którzy próbują to kontestować, dyskredytować, czarno wszystko widząc.

*** Mógłby pan posłużyć się przykładami?**

– Wystarczy sięgnąć do protokołów z posiedzeń rady, ale bardzo proszę, dwa przykłady z brzegu; pamiętna sesja poświęcona budowie parkingu wielopoziomowego, z udziałem protestujących mieszkańców, z mocnymi wystąpieniami „przeciw” ze strony kilku radnych. Albo debata poświęcona sprzedaży trzech działek (na pl. św. Michała i w Rynku u zbiegu z ul. Cerkiewną). Gromy sypały się na sam pomysł i burmistrza. Na szczęście rozsądek przeważył, dzięki czemu do budżetu wpłynęło 3 miliony złotych, a dziś miejsca te zdobią piękne kamienice, harmonizujące z przeprowadzoną

rewitalizacją tych miejsc. Miasto z kolei czerpie stałe dochody z podatków od ich właścicieli. Wspomnieć by też należało zabudowę plomby przy ul. Kościuszki przez PBS, dzięki czemu bank mógł się rozwinąć, nie szukając innej siedziby, a miastu udało się ucywilizować teren od strony wejścia do II LO. I na tym polega rola samorządów, czego niestety, niektórzy radni nie chcą zrozumieć.

*** A teren, na którym obecnie mieści się pasaż handlowy „Czerwona Torebka”. Jego sprzedaż też spotkała się z mocną kontrą kilku radnych...**

– Zgadza się. A dziś jest to kolejny rewir uporządkowany, w przeciwnym wypadku pozostałby skazany na koszenie trawy w dość ruchliwym punkcie miasta. Nie wspomnę o tym, że inwestycja dała kilkanaście miejsc pracy, a budżetowi miasta stały dochód z podatków.

*** Do podejmowania zadań inwestycyjnych zachęcają, a wręcz kuszą, możliwości ich wspierania przez środki unijne i różnego rodzaju programy...**

– Zdecydowanie tak. Bez nich niewiele byśmy zwojowali, jako że kasa miejska jest coraz chudsza, a wydatki, nawet te podstawowe typu: na pomoc społeczną czy oświatę, systematycznie rosną. Poza tym zwycięskie projekty i przyznane środki pomocowe zdecydowanie odbierają argumenty radnym, którzy upodobali sobie działanie w opozycji.

*** Przez piętnaście lat był Pan członkiem rady nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej Autosan, jedenaście lat jej przewodniczącym. W tym czasie spółdzielnia ta zaistniała, że jako jedna z pierwszych na Podkarpaciu skutecznie**



sięgnęła po środki zewnętrzne. Widać, ma pan dobrą rękę do inwestycji...

– To rzeczywiście było zaskoczenie, ale i spore osiągnięcie. Dwa projekty spółdzielni – na termomodernizację osiedla domków fabrycznych przy ul. Konarskiego i przebudowę sieci ciepłowniczej wraz z budową alei spacerowej na starym ciągu ciepłowniczym, a także nadbudowę budynku b. żłobka – przyniosły dofinansowanie w kwocie ponad 2 mln zł, co stanowiło ok. 70 procent wartości tych za-

dań. Nie udźwignęłaby spółdzielnia takich ciężarów, gdyby nie pieniądze z projektów. Członkowie spółdzielni mogą być dumni, jej organy przedstawicielskie także. Coś przybędzie, coś wyięknie, a poza tym, dzięki prowadzonym inwestycjom koszty zarządzania spółdzielnią mogły być utrzymane na tym samym poziomie, bez potrzeby podnoszenia czynszów w tym zakresie.

*** Jeszcze w tym roku planowane jest zakończenie realizacji tych projektów, niestety, już bez Pana udziału. W ostatnio**

przeprowadzonych wyborach do rady nadzorczej spółdzielni, nie znalazł pan uznania wyborców. Przyczyną to dla Pana było, nieprawdaż?

– Żałosna była otoczka, w jakiej się to odbyło, pełna pomówień, oskarżeń, bardziej przypominająca spis, niż demokratyczne wybory. I to było obrzydliwe. A przykre dla mnie było to, że nie dane mi było odbyć ostatniej kadencji w radzie, która byłaby zwieńczeniem moich starań i zabiegów oraz wieloletniego zaangażowania w tę wcale niełatwą pracę.

*** Powróćmy jednak na miejskie podwórko, gdzie jeszcze przeszło rok rządzić będzie obecna rada miasta, z Piotrem Lewandowskim jako przewodniczącym komisji infrastruktury miejskiej. Czy ten czas będzie dla Sanoka okresem dalszej inwestycyjnej prosperity?**

– Zanim odpowiem na to pytanie, podzielę się z Czytelnikami swoimi odczuciami, jakich doznałem po przeczytaniu listu otwartego skierowanego do Rady Miasta i Mieszkańców przez zarząd Sanockiego Ruchu Narodowego. Otóż zapowiada w nim akcję zbierania podpisów sprzeciwiających się sprzedaży działek miejskich (stadion „Wierchy”, „Sosenki”, tereny na Białej Górze), pisząc: „Kategorycznie od Was żądamy cofnięcia decyzji o ich sprzedaży (...) Nie życzymy sobie budowania kolejnej galerii handlowej w centrum miasta (...) Nie chcemy brać odpowiedzialności i ponosić konsekwencji za to, że jesteście niegospodarnymi włodarzami (...) Majątki te muszą pozostać w rękach nas wszystkich i w przyszłości służyć Naszym dzieciom i wnukom, jako wspólne dobro... Zmierziło

mnie. Ciekawe kto za tymi młodymi ludźmi stoi, kto nimi manipuluje. Boję się, żeby to nie był znak czasu, początek stagnacji w inwestycjach miejskich. Takie nastawienie społeczne, jakie przebiega z apelu członków Ruchu Narodowego, w połączeniu z rygorami finansowymi nakładanymi na samorządy, mogą okazać się zabójczą bronią powstrzymującą rozwój miasta, a przecież tyle jest jeszcze do zrobienia. Mam tylko nadzieję, że stanowisko RN zawarte w liście otwartym wynika z nieznamomości przepisów ustawy samorządowej oraz realiów miejskich przez jego autorów. Zapoznanie się z nimi pozwoli im zweryfikować poglądy i spojrzeć realnie na problemy miasta.

*** Może jednak nie będzie tak źle. Wcześniej też nie brakowało przeciwników sprzedaży majątku miejskiego i realizacji niektórych inwestycji, a jednak cały czas coś się robi. Prowadzona obecnie termomodernizacja obiektów oświatowych i zapowiadana budowa jedenaestu przyszłolnych boisk sportowych, w niedługim czasie znów przyniosą owoce...**

– Być może, choć obawiam się, że idą ciężkie czasy dla inwestycji prorozwojowych. Żeby nie było tak, iż środki pomocowe będą na wyciągnięcie ręki, a nikt nie będzie po nie występował, gdyż samorządy nie będą mieć możliwości zabezpieczenia pieniędzy na wkład własny. A już sytuacji, że dążący do zapewnienia miastu rozwoju burmistrz ma przeciwko sobie w radzie przeważającą opozycję, w ogóle nie chcę sobie nawet wyobrazić.

Rozm. Marian Struś

Kolejny prezes na zieloną trawkę

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zwolnili nie tego prezesa?

Wróćmy jeszcze do zwolnienia Artura Drwięgi. Z perspektywy lat wydaje się, że był to punkt zwrotny, od którego w dobrze prosperującej firmie zaczęło dziać się coraz gorzej.

Kiedy w 2005 roku został wiceprezesem ds. handlu i produkcji, mocno potrząsnął spółdzielczymi strukturami. Był może zbyt pewnym siebie indywidualistą, grzeszącym arogancją, trudno jednak zaprzeczyć, że za jego kadencji każdy następny rok był lepszy od poprzedniego. Miał doświadczenie, umiejętności i złyk handlowca. Działał na własny rachunek od 1989 roku; przez cztery lata pracował w USA, w sieci hipermarketów EXTRA, gdzie był kierownikiem grup marketingowych. Odkąd pojawił się w spółdzielni, zaczęły rosnać obroty i dynamika sprzedaży. Wprowadził mnóstwo nowości, od wystroju sklepów po gazetki promocyjne i programy lojalnościowe dla klientów. Zmienił organizację

pracy, szkolił personel sklepów. W latach 2006-2010 firma przynosiła zyski (w 2009 roku odnotowano najwyższy od 1990 roku: powyżej 1,8 mln. zł). Wzrosły wynagrodzenia o 14 proc. PSS został obsypany nagrodami, otrzymując prestiżowy tytuł „Gazeli Roku”, przyznawany przez Puls Biznesu dla najdynamiczniej rozwijających się małych i średnich firm; nagrodę burmistrza w dziedzinie przedsiębiorczości oraz godło „Produkt Roku Ziemi Sanockiej” dla piekarni PSS-owskiego w Konkursie Promocyjnym Regionalnej Izby Gospodarczej.

Po niewczynie część osób żałowała, że się go pozbyto. – Pojawili się nawet głosy, że „zwolniono nie tego prezesa co trzeba” – mówi osoba z kręgów PSS-owskich, z bólem serca obserwująca obecne zawirowania w spółdzielni.

Dużo i tanio

Nasz inny rozmówca przekonuje, że sukces PSS z lat 2006-2010 był wynikiem wspólnej, ciężkiej pracy całej załogi i obydwu prezesów. Pytanie tylko, dlaczego przestało to działać

po odejściu Drwięgi? Owszem rozrosła się konkurencja w postaci dużych, zagranicznych sieci. Ale – jak podkreśla były wiceprezes – zaczął on swoje

było potężne uderzenie w PSS. Niestety, firma nie była kompletnie przygotowana na pojawienie się takiej konkurencji – stwierdza. Spółdzielnia straciła klientów



PSS ma 16 placówek w różnych punktach miasta i zatrudnia 200 osób.

urządowanie w najbardziej chyba krytycznym dla PSS roku, kiedy pojawił się „Kaufland”. – To

i zakończyła rok stratą; ciekawe, że następny zakończył się już zyskiem. – W handlu obowiązują

je podstawowa zasada: kupić jak najtaniej, sprzedać tanio i jak najwięcej – cytując Drwięgę znaną spółdzielczą zasadę.

Czas na refleksję

Po co wracać dziś do starej historii? Odpowiedź jest prosta: aby wyciągnąć wnioski i nie popełniać więcej błędów, które mogą kosztować przyszłość spółdzielni. Jeszcze kilka lat na minusie i trzeba będzie ogłosić upadłość PSS. Byłaby to porażka i dla spółdzielców i miasta. Firma zatrudnia 200 osób, płaci podatki i jest oparta na polskim kapitale.

Spółdzielcy chyba trochę się pogubili. Potworzyły się podziały, dużo czasu i energii marnuje się na wewnętrzne walki. Tak to przynajmniej widać z zewnątrz.

Decydującym momentem będzie wybór nowego prezesa – oby nie okazał się kolejną pomyłką. Musi to być fachowiec najwyższej klasy, bo handel to dziś wymagająca dziedzina.

Trzeba się też uczyć, podpatrywać najlepszych. Nie jest prawdą, że nasze sklepy

nie mają szansy z zachodnimi sieciami. Przykładem PSS w Leżajsku, jeden z najlepszych w Polsce, ściągający klientów nawet z Lubelskiego. Od 2001 roku spółdzielnia oceniana była przez zachodnią wywiadowcę gospodarczą na zlecenie „Pulsu Biznesu”. Efektem były cztery statuetki „Super Gazeli Biznesu” województwa podkarpackiego. Również redakcja „Forebs’a” trzykrotnie przyznała leżajskiej spółdzielni „Diamenty Forebs’a”. Ostatni pochodzi z 2012 roku. Czyli można – mimo kryzysu, bezrobocia i zachodniej konkurencji. – Jaki jest przepis na sukces? Kierowanie się ekonomią, stosowanie nowoczesnych rozwiązań i ciężka praca całej załogi – odpowiada krótko prezes Mendyk, ten sam od wielu lat. Klient musi mieć do wyboru całą gamę towarów w dobrych cenach (25 tys. kodów kreskowych najlepiej świadczy o ofercie towarowej w leżajskim PSS) i mieć poczucie, że dba się o niego i szanuje. Niby proste, a trudne.

Jolanta Ziobro

Dewastacja Łokietka? Mechanik nie zawinił

Mieszkający przy ulicy Łokietka Jan Cwiąkała jest zbulwersowany metodą podłączenia kanalizacji sanitarnej do jednego z nowo powstałych w tym rejonie budynków mieszkalnych. Jego zdaniem wycięcie „dziury” w niedawno położonym asfalcie to szczyt niegospodarności i urzędniczej niekompetencji.



Gdyby wykonawca pozostawił jezdnię w takim stanie, sami uznalibyśmy, że to dewastacja. Na szczęście to tylko tymczasowa łata – dziś w tym miejscu jest równy asfalt.

– Dwa lata temu, po długich staraniach i zabiegach, położono nam wreszcie nową nawierzchnię. Końcowy dywanik kładziono na przełomie października i listopada. Kiedy po powrocie z kilkudniowego wyjazdu w czerwcu zobaczyłem, co z nim zrobiono, dosłownie osłupiałem. W odległości 50 m od skrzyżowania z ul. Wyspiańskiego ktoś brutalnie wyciął kawał asfaltu, żeby zrobić przyłącze do nowego domu, po czym prowizorycznie załatał powstałą w jezdni dziurę. Sąsiad widział jakiś żółty samochód – prawdopodobnie chodziło o podłączenie znajdującej się w pobliżu studzienki kanalizacyjnej do głównej sieci. Nie wiem, czy zrobiono to samowolnie – jeśli tak, to sprawa nadaje się do prokuratury – czy z urzędu, co świadczyłoby o niekompetencji urzędników. Wiem natomiast jedno – ten, kto to zrobił, zdewastował drogę, niszc

ząc publiczne mienie! W normalnym świecie to nie do pomyślenia. Przecież takie przyłączenie można zrobić metodą podkopu, bez naruszania warstwy asfaltowej! Na Jagiellońskiej ryto je na kilkudziesięciu metrów, a tu na trzy zrobić nie mogli? Uważam, że to skandal, za który ktoś powinien odpowiedzieć – mówi mocno zirytowany mężczyzna, który wszystko udokumentował zdjęciami.

Łata dopasowana

Jako że ulica Łokietka jest drogą miejską, o wyjaśnienie zwróciliśmy się do Jacka Gomułka, naczelnika wydziału komunalnego UM. – Wydaliliśmy zgodę na zajęcie pasa drogowego w celu podłączenia kanalizacji sanitarnej do nowego budynku prywatnego. Wystąpił o to – na wniosek inwestora – wykonawca, który jest zobowiązany do naprawy nawierzchni i doprowadzenia jej do stanu nie gorsze

go niż na początku robót. Ubytek został tymczasowo załatany, w oczekiwaniu na asfalt. Po jego położeniu sprawdzimy jakość wykonania łaty, która musi być idealnie dopasowana odebrana przez inspektora nadzoru. Dlaczego nie zrobiono podkopu? Bo to duże koszty, a poza tym nie wiem, czy w tym miejscu był „kielec” umożliwiający takie rozwiązanie – wyjaśnia naczelnik Gomułka, który podkreśla jeszcze inny aspekt. – Ludzie, którzy tam się wybudowali, nie rozumieją, że to teren nie w pełni zagospodarowany. Położyliśmy asfalt, żeby mieli lepszy dojazd, ale przy kolejnych budowach sytuacje

takie będą się powtarzać.

Nawet kret nie dał rady

Drażąc – nomen omen – temat podkopu, udaliśmy się do Wojciecha Rudego, inspektora nadzoru. – Wykonanie podkopu było niemożliwe ze względu na skaliste podłoże. Kret tam też nie pójdzie. A wykonanie przewiertu na odcinku 3 m to ogromne koszty. Dlatego wybrano takie, a nie inne rozwiązanie. Wykonawca położył już asfalt, przywracając drogę do stanu docelowego – odbiór techniczny już się odbył. Mamy na to roczną gwarancję. Jeśli w tym czasie cokolwiek stanie się z nawierzchnią, będzie musiał to poprawić.

Mimo że droga została naprawiona i odebrana przez inspektora nadzoru, Jan Cwiąkała nie odpuścił i w lipcu zgłosił sprawę do prokuratury. O jej dalszym biegu poinformujemy. /joko/

Więcej klinczowych skrzyżowań

Małe „ad vocem” do artykułu Red. Mariana Strusia dotyczącego drogowego klinczu na skrzyżowaniu Prugara-Ketlinga z Lwowską

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem tekst Pana Redaktora Mariana Strusia z ostatniego wydania TS (nr 28). Zgadzałem się w pełni z jego tezami oraz opiniami mieszkańców odnośnie konieczności natychmiastowej interwencji organizacyjnej na skrzyżowaniu ulic Prugara-Ketlinga i Lwowskiej.

Jednak do bardzo trafnej listy najtrudniejszych do wyjechania ulic podporządkowanych w drogę z pierwszeństwem przejazdu stworzonej w artykule, zdecydowanie chciałbym dopisać skrzyżowanie Stróżowska z Lipińskiego. Pierwsza z wymienionych ulic jest drogą powiatową, druga – krajową. Każdy mieszkaniec Stróżowskiej, Wolnej, Topolowej, ale teraz po uruchomieniu ulicy Kawczyńskiego także osiedla Robotnicza wie doskonale, jak trudno włączyć się w ulicę Lipińskiego, zarówno w kierunku „miasta”, ale także w stronę Zagórza, zwłaszcza

w godzinach rannych i popołudniowych. Przy ulicy Stróżowska funkcjonują dodatkowo 2 duże szkoły ponadgimnazjalne (ZS 2 i ZS 3), Szkoła Podstawowa nr 3 oraz Szkoła Językowa „8 Plus” – to odczuwalnie zwiększa ruch w okresie roku szkolnego. Skrzyżowanie jest również bardzo niebezpieczne ze względu na duże prędkości rozwijane przez pojazdy nadjeżdżające od strony Zagórza, o czym świadczą liczne wypadki i kolizje w jego otoczeniu oraz graniczące niekiedy z cudem „przebrnięcie” przez sąsiadujące z nim przejście dla pieszych z jednej strony Lipińskiego na drugą. Sprawa wymaga kompleksowego rozwiązania, a tym samym zaangażowania Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, władz miejskich i powiatowych. Ucieszyła mnie w związku z powyższym deklaracja Pana Burmistrza dr. Wojciecha Blecharczyka o zaangażowaniu się w rozwiązanie problemu Prugara-Ketlinga – Lwowska, co od razu skłania do zwrócenia się w kierunku „miasta”, ale także w stronę Zagórza, zwłaszcza

nictwem GDDKiA w Rzeszowie także tematu skrzyżowania Stróżowska – Lipińskiego i nadania mu również specjalnej rangi.

Jestem przekonany, że nie muszę szczególnie przekonywać ani Pana Burmistrza, ani Redakcji „Tygodnika Sanockiego”, która jakiś czas temu piórem Pani Red. Jolanty Ziobro sama podjęła ten temat, że problem skrzyżowania Stróżowska – Lipińskiego, zastępuje podobnie jak Prugara-Ketlinga – Lwowska na dopisek „PRIORYTET”.

**Maciej Drwięga
- Radny Rady Miasta**

PS W pełni podzielam tę opinię. Skrzyżowanie Stróżowskiej z Lipińskiego to kolejny sanocki drogowy klincz utrudniający ludziom życie. Mam nadzieję, że w projekcie odwiekanego przez GDDKiA remontu ulicy Lipińskiego znalazło się rozwiązanie tego problemu. Jeśli nie – najwyższy czas, aby się tym zająć. Panu burmistrzowi pilnie podzucamy i ten temat z nadzieją, że i on znajdzie rozwiązanie w właściuści dróg. **Marian Strus**

Piszę do redakcji, bo chciałem zabrać głos na temat ostatniego art. „Uszkodził auto i klienta”, który moim zdaniem jest nieobiektywny i mocno krzywdzący dla jego bohatera.

Tak się składa, że byłem klientem Pana Krzysztofa K. i miałem okazję być świadkiem zdarzeń związanych z remontem przedmiotowego BMW. Każdy zakład naprawy samochodów posiada swoją specyfikę. Na rynku panuje duża konkurencja a zakłady, które posiadają dobrą lokalizację i bogate wyposażenie techniczne dyktują wysokie ceny i nie biorą napraw, które są ciężkie i mało opłacalne. Zakład Pana Krzysztofa K. do wyżej wymienionych się raczej nie zalicza, świadcząc usługi tanie a co za tym idzie jakościowo stojące na granicy możliwości ich właściwego wykonania, co może mieć wpływ na trwałość naprawy lecz nie na obniżenie bezpieczeństwa obsługującego pojazdu. Wracając do sprawy BMW, pozwolę sobie na ocenę owego „pojazdu”. Został on zakupiony za 1500 zł i jego stan można by określić jako kompletny złom. Być może klient, przywożąc to auto do naprawy, był pod wpływem programów TV, które pokazują jak naprawić samochód i jeszcze na tym zarobić. Specyfika tych programów niestety nie pasuje do naszych realiów i tego konkretnego auta. Dziury w podłodze miały rozmiar umożliwiający dotknięcie nogą asfaltu na drodze, cała karoseria pokiereszowana i skorodowana, silnik i osprzęt w oplakany stan. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądała tapicerka, zwłaszcza podłogowa, nadawała się tylko do wyrzucenia. Byłem świadkiem rozmowy klientów z mechanikiem i wynikało z niej, że zleceniodawcy są wyjątkowymi dyletantami, co przy braku cierpliwości Pana Krzysztofa K. mogło szybko doprowadzić do nieporozumień. Specyfika kontaktów z wykonawcą przy ciągle postępującej eskalacji żądań, co do powiększenia zakresu remontu, musiało doprowadzić do zatargów finansowych. Mechanik, ustalając przybliżoną cenę za wykonanie pracy,

nie brał pod uwagę, że rozszerzenie zakresu remontu stanie się dla zleceniodawcy nieopłacalne. Stało się to jasne dopiero po demontażu i weryfikacji części do naprawy. Zostały wykonane już niektóre prace spawalnicze, nadmiernie skorodowane śruby i wkręty trzeba było wycinać, bo usunięcie ich w inny sposób było niemożliwe. Zleceniodawcy postanowili się wycofać z niefortunnej inwestycji, nie płacąc za już wykonane prace, zarzucając mechanikowi dewastację pojazdu. Wyprowadziło to z równowagi Pana Krzysztofa K. i walka o klucze od samochodu doprowadziła do rękoczynów. Kto zawinił? Zapewne mechanik, nie ustalając dokładnie zakresu i kosztów remontu, a także nie zabezpieczając wstępnie dowodu rej. pojazdu na wypadek niewyplacalności klienta. Wg mojej oceny remont średniej jakości tego BMW powinien wynieść ok. 10.000, zł... Niewątpliwie także zleceniodawcy, którzy wykazali się dyletantstwem, naiwnością i zwykłym chamstwem. Oraz szanowna redakcja tygodnika, która w pogoni za sensacją wyrządziła sporą krzywdę mechanikowi i nieobiektywnie przedstawiła całą sprawę. Nadmieniam, że nie jestem spokrewniony z bohaterem artykułu, jestem klientem Pana Krzysztofa K. i eksploatuję auto z 1992 r. które ten mechanik naprawia z dobrym skutkiem od lat. Postanowiłem napisać w tej sprawie do „Tygodnika”, bo wiem, że Krzysztof K. nie potrafi się skutecznie bronić i nie mogłem pozostać obojętny.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

PS Zgodnie z zasadami sztuki dziennikarskiej chcieliśmy poznać stanowisko drugiej strony. Mechanik zachował się jednak – delikatnie mówiąc – niegrzecznie, przerywając rozmowę i potwierdzając mimowolnie krążące o nim opinie.

* Tytuł pochodzi od redakcji

Bezczelnie mnie oszukał

Po opublikowaniu tekstu „Uszkodził auto i klienta” otrzymaliśmy kolejny sygnał dotyczący Krzysztofa K., mechanika z Zabłociec. Klient zarzucił mu oszustwo.

Mężczyzna (który zastrzegł swoje dane do wiadomości redakcji) twierdzi, że w grudniu ubiegłego roku zostawił u Krzysztofa K. swojego peugeota, umawiając się na wymianę rozrządu. – Zostałem mechanikowi samochód i numer telefonu. Usługa miała kosztować 150 zł – opowiada. Po tygodniu pojechał po odbiór, trochę zdziwiony, że mechanik nie zadzwonił. Na miejscu czekała go niemiła niespodzianka. Okazało się, że bez jego wiedzy i zgody Krzysztof K. wymontował głowicę i zawiązał ją do Krosna. Stwierdził, że była uszkodzona, w związku z czym koszt całej usługi wzrósł do... 800 zł! – Dosłownie zamurowało mnie. Jak mógł podjąć taką decyzję bez uzgodnienia ze mną?! – denerwował się na samo wspomnienie nasz Czytelnik, który nie był przygotowany na taki wydatek. Ostatecznie zapłacił 600 zł. Sprawa nie dawała mu jednak spokoju, w związku z czym skontaktowa

wał się z warsztatem w Krośnie, gdzie Krzysztof K. zawiązał jego głowicę. – Usłyszałem, że wcale nie miała pociętych zaworów i nie trzeba było jej naprawiać. Po prostu mechanik z Zabłociec kazał dokonać przeglądu i nie zapłacił 500 zł za usługę, jak mi wmawiał – nie kryje irytacji właściciel peugeota. Myślał nawet, żeby oddać sprawę do sądu, ale w końcu machnął ręką. – Nie ma zdrowia ciągać się pod sądach – stwierdził. Pluje sobie tylko w brodę, bo rok wcześniej skorzystał z drobnej usługi lakierniczej w tym samym zakładzie i zamiast 120 zł zapłacił 350. – Nie dostałem rachunku, choć o to prosiłem, a kiedy dzwoniłem do usługodawcy, nie odbierał telefonu. W końcu machnąłem ręką. Głupotą z mojej strony było to, że za rok znów do niego pojechałem, bo to zwyczajny naciągacz, który bezczelnie mnie oszukał – stwierdza pan Stanisław. (Z)



Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa
OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 2-pokojowe 100 m², 4-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 13-464-43-33 lub 503-04-23-77.
- ★ Mieszkanie własnościowe 62,5 m² (IV piętro), przy ul. Wolnej 12/20, cena do uzgodnienia, tel. 661-19-28-70.
- ★ Mieszkanie 49 m², 3-pokojowe (II piętro), przy ul. Traugutta, cena do uzgodnienia, tel. 13-463-24-06 lub 696-30-34-55.
- ★ Mieszkanie 72 m², przy ul. Zamkowej 26, tel. 666-29-83-07.
- ★ Mieszkanie 45 m² (parter), 2 pokoje, duża kuchnia, balkon, przy ul. Armii Krajowej, cena do uzgodnienia, tel. 663-91-24-82.
- ★ Mieszkanie 55 m² (II piętro), po remoncie, w centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53 lub 696-98-69-12.
- ★ Mieszkanie własnościowe 48 m² (parter), 2 pokoje, kuchnia, łazienka, w dobrym stanie, własne ogrzewanie + piwnica i grządka przy bloku, w Rzepedzi, tel. 606-91-46-59 lub 609-99-99-93.

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Garáže blaszane – wzmocnione, bramy garażowe, kojce dla psów
Dowóz, montaż gratis-cały kraj!
Producent 13-440-92-06, 18-332-14-04
512-245-075, 696-753-588 www.robstal.pl

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.
tel. 600-830-854

- ★ Mieszkanie 49,7 m² (II piętro), Błonie, tel. 694-49-15-65.
- ★ Tanio komfortowe mieszkanie 48 m², 3-pokojowe, po generalnym remoncie, balkon i piwnica, możliwość zakupu wraz z garażem, w Zagórze, spokojna okolica, atrakcyjna cena, tel. 509-44-80-84.
- ★ Mieszkanie 46 m², 2 pokoje, kuchnia, łazienka oraz balkon typu loggia, przy ul. Langiewicza 1/15, tel. 13-491-01-10.
- ★ Kawalerkę 27,48 m², Posada, tel. 511-29-25-14.
- ★ Lub wynajmę mieszkanie 3-pokojowe, tel. 500-21-23-45.
- ★ Mieszkanie 60 m², przy ul. Jana Pawła II, tel. 13-464-81-20.
- ★ Dom w Sanoku, przy ul. Głowackiego, tel. 13-463-86-15.
- ★ Dom do remontu i działkę, przy ul. Sanowej, tel. 797-96-11-72 lub 13-464-96-18.
- ★ Szeregówkę 120 m², działka 3,5 a, ogródek, miejsce pod garaż, obrzeża Sanoka, gotowa do zamieszkania, tel. 601-94-49-42.
- ★ Dom drewniany 70 m², 3-pokojowy, w Bażanówce, cena 98.000 zł do negocjacji, tel. 609-76-88-42.
- ★ Działkę budowlaną 20 a, atrakcyjna cena, przy ul. Kiczury, tel. 722-11-10-03.

OGRODZENIA BRAMY BALUSTRADY
Kompleksowe wykonawstwo ogrodzeń
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

Potrzebujesz szybko gotówki?
Provident Polska S.A. 600 400 288
(OPŁATA WG TARYFY OPERATORA)

- ★ Działkę pod budowę, ładna okolica, dawny Tuchorz, przy trasie Krośno – Sanok, tel. 722-29-12-34.
- ★ Działkę budowlaną 18 a, w Nowosielskach, tel. 533-50-33-69.
- ★ Tanie działki budowlane, tel. 601-86-65-37.
- ★ Tanio pole 0,92 ha, w Pisarowcach, tel. 13-467-21-85.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Kawalerkę po remoncie, umeblowaną lub nie, na rok lub dłużej, osiedle Wójtostwo, płatne za rok z góry, tel. 785-14-01-72.
- ★ Mieszkanie 4-pokojowe, na osiedlu Błonie, tel. 502-41-59-55.
- ★ Mieszkanie 50 m², urządzone, przy ul. Kościuszki, tel. 668-41-53-10.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, przy ul. Zamkowej, tel. 604-41-06-79.
- ★ Pokój z używalnością kuchni dla 2 lub 3 panów, tel. 512-22-02-02.
- ★ Pokój mężczyźnie bez nałogów, tel. 691-44-73-82.
- ★ Sutereny, również dla uczniów, tel. 13-463-33-92.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

office KREDYT Niezależny Doradca Finansowy
NOWE KREDYTY
– 20.000 zł na dowód
– konsolidacja do 300.000 zł na 150 m-cy
– kredyty bez BiK i KR D
Sanok, Jagiellońska 60 (przed rampą)
tel. 13-46-430-16, 604-922-072

LOMBARD
• POŻYCZKI POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8 (przy Hali Targowej – II piętro)
tel. 13-464-30-61

- ★ Budynek 125 m², kompleksowo wyposażony do produkcji i wypieku ciast, posiadający wszystkie zezwolenia do tego rodzaju działalności, w Sanoku, tel. 606-97-41-16.
- ★ Lokal 3-izbowy z łazienką i wc, o pow. 82 m² (I piętro), możliwa adaptacja do potrzeb na koszt właściciela, w ścisłym centrum Sanoka, tel. 606-97-41-16.
- ★ Lokale użytkowe 15-20 m², na biura lub inne działalności, przy ul. Jagiellońskiej 16, tel. 725-13-55-95.
- ★ Biura i magazyny – niska cena, dobra lokalizacja, Sanok, ul. Bema 5, tel. 602-51-48-45 lub 510-17-43-62.
- ★ Lokal 36 m² (parter), przy ul. Sobieskiego, tel. 664-36-57-72 lub 660-86-86-60.

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Pilnie mieszkania 1-pokojowego, z wyposażeniem kuchni i łazienki, w Brzozowie lub Sanoku, od września lub października, tel. 793-01-53-21, bpo@wp.pl
- ★ Mieszkania, domu w Starym lub Nowym Zagórze, Zastawiu, tel. 606-83-56-96 lub 530-62-81-32.

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

DRZWI Z DREWNA
zewewnętrzne, wewnętrzne, lakiery wodne „lazury” do domów, bloków na każdy wymiar pomiary-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 13-466-41-61, 501 160 450
www.nadolany.strefa.pl

STUDIO NAGRAŃ DŹWIĘKOWYCH
MiniManek – Marcin Kurkarewicz
38-500 Sanok, ul. Pszena 12A, tel. 665-730-081
• Nagrywanie wokalu/zespół • Mix • Mastering
• Sala prób • Jingle reklamowe • Nagłaśnianie imprez
„Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Uwierzyć we własny sukces” realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie”
KAPITAŁ LUDZKI UNIA EUROPEJSKA FUNDUSZ SPOŁECZNY

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ Więźbę dachową, suszoną, konserwowaną, tel. 507-83-48-29.
- ★ Alufelgi 13”, 4x108, z oponami, tel. 608-89-09-68.
- ★ Deski liściaste i iglaste, tel. 536-24-27-68.
- ★ Tanio sezonowaną tarcicę, płatwie i krokwie, tel. 793-94-07-17.
- ★ Stemple budowlane metalowe, rozsuwane, tel. 783-83-87-03.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Apteka w Sanoku zatrudni kierownika apteki, tel. 661-92-43-61.
- ★ **Anglia – zbiory; 6,19 GBP/godz., kontrakty 3-6 miesięcy, tel. 791-89-17-39, WWW.EPLC.PL, KRAZ 525.**
- ★ Przyjmę uczniów na praktykę w zawodzie fryzjer, tel. 13-464-14-70.
- ★ Osobę w charakterze recepcjonistki w hotelu, znajomość języka angielskiego, tel. 603-64-26-70 lub 605-73-84-76.

Szybka pożyczka do 5000 zł!
Równe raty, bez ukrytych opłat.
Provident Polska S.A. 600 400 288
(OPŁATA WG TARYFY OPERATORA)

- ★ Opiekunkę do starszej pani w Zahutyniu, tel. 695-67-54-52.
- ★ Własny biznes, Sanok – Lesko – Ustrzyki. Szukamy chętną osobę do otwarcia mieszalni lakierników samochodowych Debeer – wyłączność, tel. 609-99-99-06.
- ★ Pielęgniarkę z orzeczeniem o niepełnosprawności – Zakład Pracy Chronionej „Regis”, ul. Cegielniana 56a, tel. 13-463-22-08 lub 664-52-97-03.
- ★ Ślusarza, spawacza z doświadczeniem, tel. 605-26-98-36.
- ★ Szwaczki, tel. 664-52-97-03.

Poszukuję pracy

- ★ Podejmę się koszenia trawy, tel. 608-89-09-68.

Matrymonialne

- ★ Pan ok. 40 lat, wyrozumiąły, spokojny, niepalący, pozna Panią w wieku ok. 40 lat i podobnymi cechami charakteru, cel – stały związek, tel. 884-26-69-06.

NIEPUBLICZNA SZKOŁA POLICEALNA W SANOKU

(o upr. publicznych)
ul. Mickiewicza 11 (budynek II LO)
przyjmuje zapisy na kierunku:
• TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH
• TECHNIK BHP
• KWALIFIKACYJNE KURSY FRYZJERSKIE
tel. 013-465-39-30, 0503-46-35-43
www.sanok.nsp.edu.pl

Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

- Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo**
 - cena jednego słowa 1,20 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,80 zł
- Reklamy**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 48 zł
 - filigran 8 cm² (41 mm x 20 mm) 20 zł
 - kolejne moduły – wielokrotność podstawowego
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 200%
 - reklama na ostatniej stronie + 100%
 - wybór strony lub miejsca + 50%
 - Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
 - ogłoszenia standardowe: 36 zł
 - moduł podstawowy 72 zł
 - moduł podwójny
- 3. Teksty promocyjne (sponsоровane) min. 12 modułów**
 - tekst promocyjny 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni
- 4. Insety (wkładki reklamowe) od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.**
- 5. Bonifikaty dla klientów**
 - 4-7 emisji 15% zniżki
 - 8-14 emisji 20% zniżki
 - powyżej 15 emisji 25% zniżki
- 6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń od 20 zł**

SPRZEDAM
Banana boat, NAJLEPSZA JAKOŚĆ
3-osobowy OCEAN RIDER
CENA 950 ZŁ. tel. 696-826-368

Itaro Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE
TYLKO 20 ZŁ**

KPM SERWIS
Konrad Młczanowski
Sklep motoryzacyjny
atrakcyjne ceny

- mechanika
- części samochodowe
- wulkanizacja

Płyn do chłodnic luzem: 5 zł/litr
Sanok, ul. Korczaka 10
tel. 13-466-60-25 kom. 501 708 520

L Centrum szkolenia kierowców

„WAREX”
Rok założenia 1990

Czas trwania kursu: 6 tygodni
Termin zapłaty: 6 miesięcy

Zapisy w każdy wtorek i środę o godz. 17.00

Załatwiamy za kursanta wszystkie formalności w Starostwie Powiatowym.

w Cechu Rzemiosł Różnych Sanok, ul. Sobieskiego 16 (I piętro)

tel. 13-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl

OKNA I DRZWI Z PVC I AL

Okno typowe 1500x1500 mm, PVC białe, profil 5-komorowy
430 zł netto

Moskitiery okienne i drzwiowe białe i kolorowe

Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40, Dąbrowka
tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

PLANSZA
WOLNOSTOJACA 3x2M

990 ZŁ

WWW.GFX.SANOK.PL

visualmedia

www.reklama-sanok.pl

Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach

Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

GARAŻE

„DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

EFL
GRUPA CREDIT AGRICOLE

Wybierz nasz pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

Zaproszenie do składania ofert na badanie sprawozdania finansowego.

Rada Nadzorcza Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku, ul. Jana Pawła II 59, 38-500 Sanok zaprasza uprawnione podmioty do składania pisemnych ofert na przeprowadzenie badania sprawozdania finansowego za 2013 r. Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku oraz skonsolidowanego sprawozdania finansowego Grupy Kapitałowej Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku.

Przedmiotem zamówienia jest:

1. Badanie sprawozdania finansowego Spółki za 2013 r. i skonsolidowanego sprawozdania finansowego Grupy Kapitałowej za 2013 r. oraz sporządzenie pisemnych opinii i raportów o tym, czy sprawozdania finansowe są zgodne z zastosowanymi zasadami (polityką) rachunkowości oraz rzetelnie i jasno przedstawiają sytuację majątkową, finansową, jak też wynik finansowy Spółki i Grupy Kapitałowej.
 2. Przeprowadzenie audytu dotyczącego weryfikacji oraz ostatecznego rozliczenia rekompensaty za 2013 r. w zakresie realizacji przez przedsiębiorstwo zadania własnego Gminy Miasta Sanoka w zakresie lokalnego publicznego transportu zbiorowego w ramach komunikacji miejskiej oraz zadania własnego Gminy Miasta Sanoka w zakresie gospodarki odpadami w Gminnym Punkcie Zbiórki Odpadów zlokalizowanym w Sanoku przy ul. Jana Pawła II 59.
 3. Prawidłowość rozliczenia nakładów inwestycyjnych projektu pn. „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Sanok” dofinansowanego ze środków UE.
 4. Bieżące usługi doradcze w zakresie prowadzonej działalności oraz zamknięcia roku obrotowego.
- Pisemne oferty należy składać w terminie **do 23 sierpnia 2013 r.** w siedzibie Spółki w Sanoku przy ul. Jana Pawła II 59 (w sekretariacie Zarządu) w dni robocze w godz. od 7⁰⁰ do 15⁰⁰ lub przesyłać pocztą za potwierdzeniem odbioru (decyduje data wpływu do Spółki) w zamkniętych kopertach, z adnotacją na kopercie: Dla Rady Nadzorczej SPGK Spółka z o.o. w Sanoku „Oferta na badanie sprawozdań finansowych za 2013 rok – Nie otwierać”. Oferty złożone lub przesłane po upływie terminu określonego do ich przyjmowania nie będą rozpatrywane.

Oferta powinna zawierać:

1. Informacje o firmie (oferencie) tj.:
 - a) forma prowadzonej działalności – aktualny odpis z właściwego rejestru,
 - b) aktualny odpis z rejestru (biegłych rewidentów), do którego wpisany jest oferent,
 - c) wpis na listę podmiotów uprawnionych do badania sprawozdań finansowych,
 - d) informację o liczbie zatrudnionych biegłych rewidentów,
 - e) opis dotychczasowego doświadczenia zawodowego oraz wykaz podmiotów gospodarczych, których sprawozdania finansowe zostało zbadane (doświadczenie w branży, w której działa Spółka będzie dodatkowym atutem uwzględnianym przy wyborze biegłego rewidenta).
2. Oświadczenie o spełnieniu przez biegłego rewidenta ustawowo określonych warunków do wyrażenia bezstronnej i niezależnej opinii o badanym sprawozdaniu finansowym.
3. Cenę za:
 - a) badanie sprawozdania finansowego Spółki i sprawozdania finansowego Grupy Kapitałowej oraz sporządzenie pisemnych opinii o tych sprawozdaniach wraz z raportami z ich badania,
 - b) przeprowadzenie audytu dotyczącego weryfikacji oraz ostatecznego rozliczenia rekompensaty za 2013 rok.,
 - c) bieżące usługi doradcze oraz ocenę prawidłowości rozliczenia nakładów inwestycyjnych projektu pn. „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Sanok”.
4. Określenie składu przeprowadzającego badanie, z wyszczególnieniem osób posiadających uprawnienia biegłego rewidenta.
5. Wskazanie metod i wstępnego harmonogramu przeprowadzenia badania sprawozdań finansowych.
6. Zobowiązanie do udziału w posiedzeniu Rady Nadzorczej, w którego porządku obrad będzie ocena sprawozdań finansowych, celem złożenia stosownych wyjaśnień i informacji.
7. Projekt umowy na badanie sprawozdań finansowych za 2013 rok oraz audytu dotyczącego weryfikacji oraz ostatecznego rozliczenia rekompensaty za 2013 r.

Wymagane terminy przeprowadzenia badania wraz z dostarczeniem opinii i raportu z badania: sprawozdania finansowego Spółki, skonsolidowanego sprawozdania finansowego Grupy Kapitałowej oraz przeprowadzenia audytu dotyczącego weryfikacji oraz ostatecznego rozliczenia rekompensaty za 2013 rok – **do dnia 31.03.2014 rok.**

Informacje dodatkowe można uzyskać w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰ pod numerem telefonu 13 46 47 803.

Rada Nadzorcza zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

**Redakcja
nie odpowiada
za treść reklam
i ogłoszeń.**

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**

29 lipca (poniedziałek)
pokój nr 67
dyżur pełni
przewodniczący
Jan Oklejewicz
w godz. 16-17

**DYŻURY
W RADZIE POWIATU**

26 lipca (piątek)
pokój nr 40
dyżur pełni
członek zarządu
Waldemar Och
w godz. 12-14

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta Sanoka

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy OLCHOWCE d. Jednostka Wojskowa

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2012 r. poz. 647) oraz uchwały nr IX/74/11 Rady Miasta Sanoka z dnia 16 czerwca 2011 r. zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy OLCHOWCE d. Jednostka Wojskowa w granicach określonych na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach **od 5.08.2013 r. do 26.08.2013 r.**, w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 54, w godzinach od 8:00 do 14:00.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie zmiany planu miejscowego odbędzie się w dniu **23.08.2013 r.** w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 64 (sala herbowa) o godzinie 10:00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 9.09.2013 r.**

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej:

- opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (Dz. U. z 2013 r. poz. 262) lub
 - opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2013 r. poz. 235) lub
 - za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne.
- Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2008 r. nr 199 poz. 1227 z późn. zm.) informuję, że w wyżej wymienionych terminach i miejscach wyłożenia projektu planu miejscowego do publicznego wglądu można zapoznać się także z niezbędną dokumentacją sprawy, w tym z:
- ww. projektem planu,
 - prognozą oddziaływania na środowisko,
 - opracowaniem ekofizjograficznym,
 - stanowiskami innych organów, w tym wnioskami, uzgodnieniami i opiniami instytucji i organów, właściwych do uzgadniania i opiniowania projektu planu.

Dane o wyżej wymienionych dokumentach stanowiących dokumentację sprawy zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2008 r. nr 199 poz. 1227 z późn. zm.).

Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko **w terminie do dnia 9.09.2013 r.**,

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
 - ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
 - za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl
- Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

Ludzie listy piszą...

Nasze działki. Czy nasze?

Kontynuując temat zmian w ogrodnictwie działkowym, chcę przekazać Czytelnikom „TS”, jak obecnie wygląda sytuacja w naszym regionie. W Sanoku odbyło się spotkanie zarządów ogrodów z wiceburmistrzem Ziemowitem Borowczakiem. Dotyczyło spraw zagospodarowania odpadów działkowych i kosztów, jakie z tego tytułu ciążyłyby na działkowiczach od 1 lipca br. W trakcie spotkania działkowicze rzeczowo przedstawiali swoje racje, podczas gdy wiceburmistrz usiłował wyjaśnić zawitości uchwał Rady Miasta w tym temacie. Nie znalazły one uznania i uzasadnienia u przedstawicieli ogrodów. Ma być dalszy ciąg tej dyskusji, oby już z jakimś kompromisem i uzgodnionymi rozwiązaniami.



A teraz powróćmy do nowej ustawy o ogrodnictwie działkowym i do tego, co będzie dalej. Biuro Analiz Sejmowych otrzymało do przeanalizowania cztery projekty ustawy o ogrodach działkowych: Solidarnej Polski, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Obywatelski – Polskiego Związku Działkowców i Platformy Obywatelskiej. Wszystkie one zakładają eliminację sprzecznych z Konstytucją zapisów obecnie obowiązującej Ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. Wszystkie też zapewniają o dobrym funkcjonowaniu ogrodnictwa działkowego w Polsce. Najbardziej korzystnym dla działkowców wydaje się być projekt Solidarnej Polski, spełniający nadzieje na sprawie-

dlive rozwiązanie ustawowych niedoskonałości w obecnie obowiązującej ustawie. Projekty SLD i Obywatelski – PZD nie proponują przyjęcia nowej ustawy, lecz nowelizację tej obecnej. W opinii prawników Biura Analiz Sejmowych, obydwa utrwalają dominującą pozycję PZD. Organizacja ta, jako stowarzyszenie, byłaby beneficjentem praw, przywilejów i dóbr, co z kolei pozostaje w sprzeczności z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego. Projekt Platformy Obywatelskiej zakłada wybór stowarzyszeń działkowych, które miałyby podpisywać umowy z Gminami na prowadzenie ogrodu działkowego. Wprowadza również opodatkowanie działkowców na rzecz Gminy

podatkiem rolnym. Własnego projektu nie złożyło PiS, zakładając poparcie projektu PZD. Wcześniej PiS dwukrotnie składało swoje projekty ustawy do Sejmu, lecz aktualną przewrotność tej partii trzeba tłumaczyć kunktatorskim liczeniem głosów w wyborach elektoratu licznej armii działkowców.

Żaden z projektów ustawy nie ustrzegł się mniejszych, bądź też większych błędów, stąd też komisje sejmowe winny kontynuować prace nad nimi. Sejm ma czas do 19 stycznia 2014 roku, aby uchwalił nową ustawę, gdyż taki termin wyznaczył mu Trybunał Konstytucyjny. Gdyby do tego czasu Sejm nie uchwalił nowej ustawy, wygasną wszelkie prawa, jakie działkowcy posiadają do terenów ogrodów. Jeśli w Sejmie zwycięży pogląd „ciszej nad tą trumną”, wówczas działkowcy znajdą się w próżni organizacyjnej i będzie można powiedzieć, że „na początku był chaos”.

Prezes Zarządu POD „Stokrotka” w Sanoku Robert Sawicki

PS Informację tę oparłem o tezy Komunikatu Prezydium Stowarzyszenia Ogrodów Działkowych Regionu Bieszczadzkiego w Krośnie z dnia 1 lipca 2013 r.

Sygnaly Czytelników

Uczymy nieprzestrzegania przepisów



Od kilku miesięcy trwa remont mostu olchowieckiego i do tej pory nikt nie zadbał, aby oznakowanie jezdni było właściwe. A przecież stwarza to niebezpieczeństwo spowodowania kolizji czy wypadku.

Przepisy wyraźnie mówią, że w przypadku remontów dróg, niezbędnym jest właściwe oznakowanie remontowanych odcinków, a czyni się to przy pomocy żółtych linii, które stają się obowiązującym oznakowaniem. Tymczasem przy remoncie mostu na Sanie w Olchowcach nikt nie zadbał o to. Efekt jest taki, że wszyscy kierowcy zmuszeni są łamać przepisy ruchu drogowego np. przekraczać linię ciągłą. Czynią to każdorazowo, przejeżdżając most policjanci, podobnie

pan burmistrz i jego zastępca mieszkający w dzielnicy Olchowce. Dziwię się, że nikogo to nie razi, zwłaszcza policjantów z drogówki. Oni najlepiej wiedzą, jak obecne znaki wprowadzają w błąd. W szczególności kierowców obcych. Były przypadki, że wjeżdżali na pas jezdni będący dla samochodów jadących z przeciwną drogą jednokierunkową, podobno byli już ukarani mandatem. Interweniowałem u komendanta KPP w Sanoku, ale potraktował mnie lekceważą-

co, odsyłając do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Czy to przypadkiem nie on powinien stanowczo domagać się właściwego oznakowania? W Urzędzie Miasta żaden z burmistrzów nie znalazł dla mnie czasu, akurat pas mostu będzie remontowany. Znowu dojdzie do reorganizacji ruchu, niezbędną stanie się zmiana oznakowania poziomego jezdni. Czy tym razem ktoś zadba, aby pomóc kierowcom korzystać z remontowanej drogi, czy będzie tak jak do tej pory. Namawiałbym do zrobienia tego tak, jak powinno to wyglądać, jak inni to robią.

(J. Z. Imię i nazwisko znane redakcji)



Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): **I nagroda** – gotówka 30 zł „Tygodnik Sanocki”. **II** – 20 zł (gotówka), **III** – wypożyczenie 3 płyt DVD (do odebrania w ciągu tygodnia).

Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia płyt DVD Video i Blu-Ray Disc „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”). Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie.

Może być ścieżka	Wśród obuwia	Miejsce triumfu Fortuny	Mat na łądzie	Filmowy wodospad	Alain ...	Morze na obrazie	Legendamy założyciel Koryntu	Stadium procesu	Włamię się na serwer	Auto z rodziny Seata	Nie zdobi łydki	Sir ... Churchill	Urzędowy spis zabytków	Bywa do kogoś żywiona	Taneczna - w remizie
Rodzaj czekoladek	Naramiennik z belkami	Leśny obszar bez drzew	Graniczny z Suazi	Dobry okres w życiu	Demi z filmowych afiszy	Możliwość sprzedaży	B. waluta Włoch	Stara się o posiadę	Maleński ptaszek	Przerwa między aktami	Skóra na rękawiczki	Dziura w ziemi, nora	Duże miasto japońskie	Nieżyjący już przodek	Kuglarz, sztukmistrz
1	11	11	Poranna w łazience	Rzeka w Rymanowie	Swobodny dryf kry lodowej	Filmowy partner Flapa	Książka major	Sinica lub okrzemka	Warczy na Azora	Goryl lub pawian	Szyk lecących samolotów	Trend, moda	Duży statek rybacki	2	19
10	4	7	7	Lotnisko pod Paryżem	Bolid z Formuły 1	Malarska farba wodna	Stara się o posiadę	Multi ..., gra liczbowa	Warczy na Azora	Przerwa między aktami	Szyk lecących samolotów	Typ powieści	14	16	12
3	6	17	17	17	4	16	16	13	8	13	18	15	19	12	12
19	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12

Rozwiązanie krzyżówki nr 27:

TAM GDZIE NIE SIĘGA WZROK

1. Maria Baran, ul. Słowackiego,
2. Maria Łabusiewicz, Srogów Dolny,
3. Mieczysław Król, ul. Traugutta.

Człowiek najlepsza inwestycja

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza do udziału w projekcie:

„Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego”

wsparcie skierowane jest do mieszkańców powiatu sanockiego

W ramach projektu uczestnicy otrzymają:

- doradztwo edukacyjne indywidualne i grupowe
- wszechstronną wiedzę nt. dostępnej oferty edukacyjnej 6 powiatów: bieszczadzki, leski, sanocki, brzozowski, krośnieński i jasielski
- możliwość korzystania z Bazy Ofert Edukacyjnych
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu

udział w projekcie jest bezpłatny

Kontakt – Biuro Projektu:
ul. Mickiewicza 21, budynek F – pokój 206
godziny pracy: od poniedziałku do piątku 8⁰⁰ - 17⁰⁰
więcej informacji na stronie: www.doradztwoedu.pl
Tel: 13 46 55 942, email: biuro@doradztwoedu.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

TEKST SPONSOROWANY

Sanok mi w duszy gra

Rozmowa z TOMASZEM DEMKOWICZEM, trenerem hokejowej drużyny Ciarko PBS Bank KH Sanok

*** Miałeś wybór: praca w prestiżowym SMS PZHL Sosnowiec plus stanowisko trenera młodzieżowej reprezentacji czy objęcie funkcji pierwszego trenera zespołu Ciarko PBS Bank KH Sanok. Trudna to była dla Ciebie decyzja?**

– Nie. Zdecydowanie chciałem mieszkać w swoim mieście i domu, ze swoją rodziną i pracować w swoim rodzimym klubie. Tak już jestem skonstruowany.

*** I nie przeszkadzało Ci to, że podejmiesz pracę w klubie, w którym dokonała się poważna rewolucja, obejmując niemal całkowicie nową drużynę, którą trudno będzie zaliczyć do grona faworytów?**

– Raczej nie. Z tego co się orientuję, rewolucja ma służyć stabilizacji, czyli nie ma powodów do obaw, wręcz przeciwnie. Co do faworytów, za wcześniej na ich typowanie. W sporcie różnie bywa, a ubiegły sezon wyraźnie to pokazał. Cracovia nie była typowana na mistrza, a wywalczyła go, zaś faworyzowany Ciarko PBS Bank KH nie złapał się na podium.

*** Na pewno faworytem będzie krynicki „dream-team”, z udziałem większości reprezentantów Polski i wzmocniony jeszcze jakimś zacięciem zagranicznym...**

– Czy na pewno, tego nie wiem, ale na pewno będzie to mocny

zespół. Znamy dopiero połowę jego składu, oczekujemy z opiniami. Nie jest powiedziane, że będzie wszystko wygrał.

*** Czy to dobry pomysł skupić reprezentantów w jednym zespole i traktować go jako jedną z drużyn walczących z innymi o mistrzostwo Polski? Czy to będzie służyć uatrakcyjnieniu rozgrywek PLH?**

– Nie chciałem tego oceniać. Myślę, że większy sens i większe korzyści przyniosłoby ulokowanie takiej drużyny w jakiejś mocnej lidze europejskiej.

*** A co możesz powiedzieć o sile swojej drużyny?**

– Niewiele, powiem to po jakimś czasie. Chciałbym, żeby była to drużyna ambitna, walcząca, wysoko mierząca, grająca twardo, agresywny hokej. Ja ze swej strony zrobię wszystko, aby do takiej gry i takiej walki była dobrze przygotowana.



TOMASZ DEMKOWICZ

*** Pomagać Ci w tym będzie przyjaciel z lodowej tafli Marcin Cwikła. Zadowolony jesteś z tego?**

– Bardzo. Z Marcinem rzeczywiście znamy się całe lata nie tylko z lodowej tafli. Uważam, że nasz tandem powinien być mocnym punktem tej drużyny.

*** Stworzenie zespołu wymagać będzie sporo czasu...**

– Niewątpliwie. Będziemy ją budować z różnego materiału, składającego się z młodych sano-

czan, zawodników zza oceanu, Czechów i Słowaków i z kilku doświadczonych sanockich hokeistów. Żeby to ze sobą skleić, potrzeba dużo pracy i tyle samo czasu.

*** Czy myślisz, że kibice dadzą Wam taki kredyt zaufania?**

– Bardzo liczę na to. To oni najbardziej dopominali się o miejsce w drużynie dla naszej młodzieży i w ogóle dla miejscowych zawodników. Muszą być świadomi tego, że sanocki zespół opuściło kilkunastu zawodników tworzących jego trzon i siłę, w tym 8-9 reprezentantów kraju. Doświadczonych, zgranych ze sobą, niezłych technicznie. Nielatwo będzie im dorównać.

*** Lada dzień pojawią się w Sanoku zakontraktowani zawodnicy, ciekaw ich jesteś?**

– Oczywiście, myślę, że wszyscy jesteśmy ich ciekawi. W poniedziałek (29 lipca) spotykamy się po raz pierwszy na lodzie, powinni być już z nami prawie wszyscy, poza bodajże dwoma, którzy dotrą do Sanoka dwa dni później.

*** A jak oceniasz letnie przygotowania?**

– To było sześć tygodni naprawdę ciężkiej i solidnej pracy. Postawa zawodników była czymś budującym i tchnącym nadzieją, że wszystko będzie dobrze.

Rozmawiał
Marian Struś

Pożyteczna lekcja

Letni Puchar Bieszczadów w skokach narciarskich i kombinacji norweskiej ściągnął do Zagórza młodych sportowców z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy i Polski, konkurencja więc była duża. Rywalizację tę zdecydowanie wygrali goście zza wschodniej granicy, choć w żadnym z tych krajów skoki narciarskie potęgą nie są. Z Polaków kilku zawodników dorównywało gościom, jednak w kategorii otwartej musieli im ustąpić miejsc na podium. Dla miejscowych była to jeszcze pożyteczna lekcja podpatrywania innych. Impreza bardzo udana, skoki narciarskie w środku lata zawsze będą stanowić atrakcję. Nie tylko dla widzów.

W konkurencji skoków w kategorii „junior D” zwyciężył Jakub Harat (LKS Klimczok Bystre) przed Ukraińcem Ivanem Pylypchukiem (SMS Krzemieniec) i Karolem Niemczykiem (LKS Klimczok Bystre). Najlepszym z zagórczan był Jan Grządziel (ZKN „Sokół”), który zajął 10 m, ze skokami o 8-10 m krótszymi od zwycięzcy. W kategorii „junior E” najlepszym okazał się Bartłomiej Klimowski (PKS „Olimpijczyk” Gilowice), zwyciężył Bartłomiej Klimowski miejscowych skoczków zabrało w tej kategorii. W kategorii „open” w tej kategorii. W kategorii „open” całe podium zajęli przybysze

Kombinacja norweska pokazała, że nasi zawodnicy lepiej biegają, gorzej skaczą. Kategorie „junior D” zawojowali „innostrancy (1. Vitalij Hrebeniuk – Ukraina, 2. Jakub Szczepaniak – LKS Poroniec, 3. Ivan Pylypchuk – Ukraina), ale już na 5 m. znalazł się Jan Grządziel (ZKN „Sokół” Zagórz – 11 w skokach, 2 w biegach), 7. był Adrian Nalepka. W kategorii „junior E” zwyciężył Bartłomiej Klimowski (1. w skokach, 5. w biegach) przed Adamem Skupieniem, zaś całe podium zajęli przybysze



Może nasi reprezentanci nie skakali tak daleko jak rywale z Ukrainy czy Łotwy, ale ważne, że skakali. W lipcu nie wszyscy mają ku temu okazję. Za rok powinno być lepiej.

ze wschodu. Zwyciężył Kristaps Nežborts (Ogres Stils – Łotwa; skoki 42,5 i 39,5 m), przed Dmytro Mazurchukiem; 39,5 i 38,5 m i Vasylem Chavą (SMS Krzemieniec – Ukraina; 38 i 37,5 m). Z naszych skoczków najwyższe miejsca zajęli: 13. Norbert Harsche – 27,5 i 28 m, 14. Adrian Janik i 15. Piotr Latusek. Wśród dziewcząt zwyciężyła 12-letnia Sarlote Skele (Łotwa; 23 i 22,5 m) przed Lilią Romaniuk (Ukraina) i Ligą Berziną (Łotwa). Tuż za podium na 4 m. uplasowała się Katarzyna Harsche (ZKN „Sokół” Zagórz; 16,5 i 16 m), 7. była Aleksandra Harsche.

przypadło gościom z zagranicy. Wygrał Dmytro Mazurchuk, drugi był Vasył Chava (obaj z Ukrainy), trzeci Kristaps Nežborts z Łotwy. Z naszych zawodników najlepszy był Piotr Latusek, który zajął 9 m. (20. w skokach, 6. w biegach), na 11 m. uplasował się Adrian Janik. Wśród dziewcząt zwyciężyła faworytka Łotyszka Sarlote Skele (1 w skokach, 3 w biegach), ale tuż za nią, na 2 m. była Katarzyna Harsche (ZKN „Sokół” Zagórz; 13 w skokach, 2 w biegach) i to było jedyne miejsce na podium dla naszych reprezentantów w Letnim Pucharze Bieszczadów.

emes

Druga „plaża” dla Kamila i Tomka

Drugi z kolei turniej siatkówki plażowej „O Puchar Towarzystwa Gimnastycznego SOKÓŁ” wygrali faworyci, zwycięzcy pierwszego turnieju: Kamil Kocur i Tomasz Podulka, zgłaszając tym samym aspiracje do wygrania całego cyklu.

W turnieju uczestniczyło 14 par, rywalizujących ze sobą systemem brazylijskim. W pierwszym półfinale: Jakub Jagielski z Dawidem Kędrą pokonali parę: Grzegorz Krochmal – Jakub Zmarz, zaś w drugim para Kocur – Podulka poradziła sobie z teamem: Adam Zoszak – Przemysław Chudziak. W pojedynku o 3. miejsce para: Zoszak – Chudziak pokonała duet: Krochmal – Zmarz, natomiast w wielkim finale Kamil Kocur – Tomasz Podulka zwyciężyli parę: Jakub Jagielski i Dawid Kędra, powtarzając sukces z pierwszego turnieju. W nagrodę otrzymali „Puchar TG SOKÓŁ”,

choć w gronie uczestników turnieju mówiąc o nich, częściej używa się określenia „Orły”, niż „Sokoły”.

Czy tak będzie, czy będą kontynuować zwycięską passę? O tym będziemy mogli się przekonać już w najbliższą sobotę, kiedy to w ośrodku „Zakucie” rozegrany zostanie kolejny turniej (ten przeniesiony z 13 lipca). Jego uczestnicy walczą będą „O Puchar Towarzystwa Wspierania Rozwoju Gminy Zagórz”. W imieniu organizatorów – Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu – zapraszamy do udziału w turnieju, a także do kibicowania.

emes



ARCHIWUM PRYWATNE

Kolejne zwycięstwo Kramarza

Edmund Kramarz wrócił z praktyk zawodowych w angielskim Plymouth i już startuje w Berlinie. Podczas VIII Biegu Helios (nazwa lokalnego klubu) wygrał kategorię wiekową 40-44 lata.

Wyścig odbywa się co 2 lata w lesie Grunewald, więc trasa jest bardzo selektywna. W 2007 roku Kramarz wygrał ten bieg generalnie, a w 2009 zajął 3. miejsce. Tym razem musiał zadowolić się „tylko” zwycięstwem w grupie wiekowej (23 zawodników), dystans 10,14 km pokonu-

jąc w czasie 35.19. W klasyfikacji łącznej przypadła mu 7. pozycja w stawce ponad 300 osób. – Odczuwałem jeszcze trudy bardzo intensywnego ostatniego tygodnia praktyki w Plymouth i zmiany czasowej. W kolejnych biegach moja forma powinna rosnąć – zaznacza Kramarz.

(b)

IV-ligowiec pewnie sięgnął po „Puchar Wójta Gminy Sanok”

Srogów Górny gościł cztery piłkarskie zespoły Ludowych Klubów Sportowych walczące „O Puchar Wójta Gminy Sanok”. Zwyciężył faworyt turnieju – LKS Pisarowce, a zwycięskie trofeum wręczała beniaminkowi IV ligi p.o. wójta ANNA HAŁAS.



Zwycięski Puchar Wójta Gminy Sanok kapitanowi drużyny LKS Pisarowce wręcza osobiście pani wójta Anna Hałas.

Gospodarzem turnieju nieprzypadkowo był Srogów Górny. To właśnie tutaj oddano po remoncie obiekt stadionu, była to więc jego premiera. Wypadła bardzo dobrze, podobnie jak sportowa odsłona turnieju. Wystąpiły w nim cztery drużyny: LKS Pisarowce, Remix Niebieszczany, Victoria Pakoszówka oraz gospodarze SKS Pogórze Srogów Górny.

W meczach eliminacyjnych LKS Pisarowce pokonał Pogórze Srogów G. 3-0, zaś Remix Niebieszczany wygrał z Victorią Pakoszówka 2-0. Następnie w meczu o III miejsce Victoria po emocjonującym meczu zremisowała z Pogorzem 0-0, po czym pokonała go 5-3 w rzutach karnych. I wreszcie w finale LKS Pisarowce zwyciężył Remix Niebieszczany 3-1, zdobywając „Puchar Wójta Gminy Sanok”.

Jestem bardzo zadowolona, że piłka nożna cieszy się w naszej gminie tak dużym zainteresowaniem, że chętnie gra w nią młodzież, a mecze piłkarskie przyciągają coraz większe rzesze kibiców. To dobra forma spędzania wolnego czasu. Dlatego jako gmina wspieramy i będziemy wspierać działania służące budowie i modernizacji obiektów sportowych. Srogów Górny jest tego jednym z przykładów – stwierdziła p.o. wójta Anna Hałas, która wręczając puchar kapitanowi zwycięskiego zespołu, dodała: – Wszystkim drużynom gratuluję udziału, a LKS Pisarowce zwycięstwa i historycznego awansu do IV ligi!

Jak nas poinformował Jan Jakima, sołtys Srogowa Górnego, remont stadionu, którego premierą był właśnie turniej „O Puchar Wójta Gminy Sanok”, kosztował ok. 400 tys. zł. s

Sanoccy „górale” walczą o klub

Startują w cyklu zawodów MTB „Cyklokarpaty”, odnosząc niemałe sukcesy. A czynią to nie tylko dla prywatnej satysfakcji. Marzy im się utworzenie w Sanoku klubu z dyscypliną „rowery górskie”, z trenerem z prawdziwego zdarzenia, z gronem działaczy i garstką pieniędzy, za które można by wyjechać na zawody. I tu pada przykład „Żbika” Komańcza.

W kilku ostatnich zawodach MTB „Cyklokarpaty” z dobrej strony pokazali się Jerzy Żuber, jeżdżący pod szyldem ASC Autosan Sanok i Marek Filipczak z Roweromanii Racing Team. Obydwaj wygrali swoje kategorie w Kłuszkowcach i Polańczyku. Na zawodach w Pruchniku Jerzy Żuber był drugi.

Przed tygodniem gospodarzem zawodów „Cyklokarpaty” była Dukla. Tam również świetnie pojechał Jerzy Żuber, wygrywając kategorię Mega M6. Na finiszu stoczył fascynujący zwycięski pojedynek ze Słowakiem Josefem. Bedrunem.



Sanoccy „górale” radzą sobie świetnie na trasach wyścigów z serii „Cyklokarpaty”. Czy tak samo będzie w Komańczy 3 sierpnia?

W kategorii M4 Hobby na dobrym 4 miejscu uplasował się Marek Filipczak z Roweromanii Racing Team.

s

Postaw na Stal! Nadchodzi nowa era!

Wreszcie powiało nowym. Zbliżająca się katastrofa w sanockiej STALI sprawiła, że znaleźli się ludzie, którzy postanowili pospieszyć jej na ratunek. Błyskawicznie, z połotem i entuzjazmem zorganizowali akcję, która tchnęła w starą Stal nowe życie. Nawet hasła, mobilizujące do włączenia się do niej, zapachniały świeżością: „Nadchodzi nowa era”, „Przyłącz się do Stali”, „Postaw na Stal” niczym nie przypominały staroci typu: „Mocni jak Stal”.

Pierwszy odebrał sygnały SOS Jakub Gruszecki, już wcześniej działający w Stali, ale w pewnym momencie odsunął się, widać widział tę sanocką piłkę inaczej i wolał sam zainicjować działanie. Nowocześnie, bardziej profesjonalnie. Porwał za sobą kilku młodych ludzi: Bartłomieja Rychtera, Wojtkę Pajestkę, Tomasza Święcha, którym spodobała się inicjatywa „Kuby” i na pytanie: „Gramy razem?” odpowiedzieli: „Gramy!”

Mieli świadomość, że muszą działać w ekspresowym tempie, bo nowy sezon tuż, tuż, a drużyna w rozspyce. I oczekująca na jakieś ruchy, najlepiej rewolucyjne. Na spotkanie z nową władzą stała się niemal w pełnym składzie. – Wreszcie usłyszeliśmy jakieś konkrety i gwarancje: możecie na nas liczyć. Stworzymy wam warunki do pracy, ustalimy wysokość kontraktów, które będą przestrzegane – usłyszeliśmy. – Zaufaliśmy nowej ekipie sanockiej piłki nożnej, bo obserwując jej działania, dostrzegamy, że robi to z entuzjazmem, z pomysłem i inaczej – mówi Piotr Łuczka, jeden ze starszych. Jak jeden mąż, wszyscy zdecydowali się pozostać w Stali. – Ucieszyliśmy się, że znaleźli się ludzie, którzy zdecydowali się profesjonalnie zająć piłką. Przyznam, że nie wyobrażałem sobie, że taka marka jak Stal może zniknąć z piłkarskiej mapy Polski – dzielił się swoimi wrażeniami Piotr Krzanowski.

24 lipca w klubie „Górnika”, chyba po raz pierwszy w historii Stali, odbyła się konferencja pra-

ków, których co dzień nam przybywa. I mamy drużynę! Wszyscy zawodnicy zadeklarowali się pozostać w klubie, to znak, że zaufali nam, a my ich nie zawiedzimy! – mówi szczerze, z entuzjazmem w głosie prezes nowej spółki sportowej STALI.



Nowa era, nowy prezes i nowe nadzieje, że sanocka piłka dostanie mocnego kopa w górę!

sowa z udziałem kibiców. Na poziomie, z wielką kulturą, w dobrym tempie. Na sali blisko 100-osobowa frekwencja. – Widzę, że jednak paru osobom zależy na sanockiej piłce nożnej – rozpoczął swobodnie i dowcipnie Jakub Gruszecki. Wskazując na banery tworzące tło prezydium, oświadczył: – Tak, to prawda, nadchodzi nowa era! Chcemy tworzyć nową jakość piłkarskiej Stali! Będzie to wyglądało lepiej, inaczej. Nie odcinamy się od tradycji, pozostajemy przy nazwie STAL, bo jest ona bliska sercu wielu sanoczan i jest wielką historią sanockiego sportu. Zbudujemy ją natomiast od podstaw, inaczej, lepiej i nowocześniej. Mamy pomysły, ambicje i chęci do działania, mamy sojuszni-

ki, których co dzień nam przybywa. I mamy drużynę! Wszyscy zawodnicy zadeklarowali się pozostać w klubie, to znak, że zaufali nam, a my ich nie zawiedzimy! – mówi szczerze, z entuzjazmem w głosie prezes nowej spółki sportowej STALI.

Z satysfakcją mówił o pierwszych reakcjach sanockich przedsiębiorców na wiadomość, że w Sanoku tworzy się nowa piłkarska jakość. – Kilka dni poświęciliśmy na krótkie wizyty i prezentację tego, co i jak zamierzamy robić, a już mamy kilkanaście deklaracji sponsorskich – stwierdził Jakub Gruszecki. I tu pojawiły się pierwsze nazwy: „Automet”, Dworek Sanocki, „Mont Inox”, „Pepsi”, esanok.pl, „Lamsan”, „Roweromania”, Markety Budowlane, ELMI, „Juhas”, no i oczywiście „Agenda 2000 pl”.

Zaledwie dziesięć dni pracowali inicjatorzy „Nowej Stali”, a już pojawiły się bardzo ciekawe pomysły na działalność, z której wszystkie dochody przeznaczone będą

wyłącznie na piłkę. Jednym z nich jest program Stal Business Club, zrzeszający sanockich przedsiębiorców. Wkrótce ruszy sportowy sklep internetowy (Footballsklep.pl) z piłkarskimi gadżetami, prowadzona będzie sprzedaż karnetów na mecze Stali, pojawią się karty rabatowe. W Sanoku będą organizowane mecze z markowymi drużynami, a wszystkie mecze Stali będą organizowane w formie pikników rodzinnych, nie kończąc się wraz z gwizdkiem sędziego. To tylko niektóre pomysły, będzie ich znacznie więcej, a wszystkie zmierzać będą do integracji sympatyków sportu wokół piłkarskiej drużyny Stali, no i oczywiście do zapewnienia źródeł jej finansowania.

Miód płynął do serc zebranych, wsłuchanych w te słowa, po czym nastąpił uroczysty moment prezentacji drużyny. Wyprzedzili pojedynczo, z koszulkami w rękach, na których widniały numery, z jakimi będą występować na boisku. Drużynę prowadził będzie duet trenerski: Ryszard Federkiewicz – Robert Ząbkiewicz, jej kierownikiem będzie Józef Steliga, a z zawodników, którzy dotychczas występowali w barwach Stali podczas prezentacji zabrakło jej kapitana Marka Węgrzyna, Macieja Kuzickiego i Damiana Niemczyka. Nikt nie potrafił usprawiedliwić nieobecności Marka Węgrzyna, lecz niepokój kibiców uspokoił komunikat, że na przedpołudniowym treningu był.

Do tematów związanych z „nową erą sanockiego futbolu” będziemy szeroko powracać, bo taka jest nasza rola. A poza tym sami wachnięci zostaliśmy w wir zachodzących zmian. Na hasło: „Postaw na Stal” odpowiadamy: Już postawiliśmy!

Marian Strus

Martin mistrzem świata

Reprezentacja Czech w przeciągu dwóch tygodni zdobyła dwa medale Mistrzostw Świata w hokeju na rolkach (inline). Najpierw, w mistrzowskim turnieju IIHF, cieszyła się z brązowego medalu, zaś kilka dni temu sięgnęła po złoty medal w Mistrzostwach Świata organizowanych przez Międzynarodową Federację Sportów Wrotkarskich (FIRS). Sanoczanie mają szczególne powody do radości, jako że kapitanem czeskiej reprezentacji i czołowym jej napastnikiem był w obydwu tych turniejach o randze Mistrzostw Świata MARTIN VOZDECKY, od pięciu lat napastnik hokejowej drużyny Ciarko PBS Bank KH Sanok.

Od wielu lat Martin znakomicie łączy hokej na lodzie z występami w jego rolkowej odmianie. Ma już na swym koncie zdobytych kilkanaście medali Mistrzostw Świata, w tym kilka złotych. Najbardziej dumny jest ze złotego medalu Mistrzostw Świata IIHF zdobytego w 2011 roku na turnieju w Niemczech. Przed rokiem była „wpadka”, jeśli za taką można uznać zajęcie 6 miejsca w mistrzostwach rangi Mistrzostw

Świata. Dla Martina indywidualnie był to jeden z najlepszych turniejów, jako że przyznano mu wówczas tytuł najlepszego napastnika mistrzowskiego turnieju.

W tym roku początkiem lipca Czesi sięgnęli po brązowy medal Mistrzostw Świata IIHF, natomiast przed kilkoma dniami odnieśli piękny sukces, sięgając po „złoto” w Mistrzostwach Świata FIRS. Martin zdobył w tym turnieju 6 bramek, zaliczając 1 asystę. Gratulujemy! Przypomnijmy, że Martin jest nie tylko czołowym zawodnikiem jednej z najlepszych na świecie drużyn w hokeju na rolkach, ale także jej kapitanem. Z wywiadów, jakie udziela, wielu sympatyków światowego sportu dowiaduje się o Sanoku, w którym od pięciu lat Martin Vozdecky występuje. Kibice na pewno uhonorują go na powitanie sezonu oklaskami, my zaś przyznajemy mu jeszcze jeden złoty medal za znakomitą promocję Sanoka i sanockiego hokeja na lodzie!

emes

Idzie nowe

Na konferencji zorganizowanej przez liderów „nowej Stali” pojawił się Waldemar Bukowski, nowy prezes spółki Ciarko PBS Bank KH Sanok. Jego przybycie wywołało pewien szok, po czym z widowni dało się słyszeć serdeczne: witamy, panie Waldku!

I pomyśleć, że jeden drobny gest, świetny i wymowny skądinąd, może okazać się prawdziwym przełomem w nie najlepszych stosunkach i odniesieniach między kibicami hokeja i piłki nożnej. Tylko patrzeć, jak któraś z tych grup zorganizuje wspólny piknik integracyjny, od którego to momentu znikną podziały i wszyscy kibice będą razem uczestniczyć w meczach Ciarko PBS i Stali. Brawo, panie Waldku!

emes

Panie Waldku, niech się pan nie boi, bo cały Sanok za panem stoi...

Rozmowa z WALDEMAREM BUKOWSKIM, nowym prezesem spółki CIARKO PBS BANK KH SANOK.

* Czy to dobry manewr ta zmiana z funkcji dyrektora sportowego spółki na jej prezesa?

– Moim zdaniem, zdecydowanie tak. Okres od połowy maja br, kiedy zostałem dyrektorem sportowym spółki, pozwolił mi wglębnąć się w tematykę i problemy, a także mieć realny wpływ na przeprowadzane zmiany.

* To dobre zmiany?

– Dość zasadnicze. Niemal całkowicie nowa drużyna, stawianie na młodych, liczenie się z wychowanekami, to zdecydowana zmiana spojrzenia. Oczywiście, będą też zawodnicy z zewnątrz, bo być muszą. Każdej drużynie potrzebna jest taka siła zamachowa. Ale w rozsądnych rozmiarach.

* Jaką rolę w tym wszystkim odgrywają sportowe ambicje. Czy ważną?

– Bardzo ważną, na nich opiera się cały sport, z którym jestem związany całe życie. Nie wyobrażam sobie przedsezonowych kalkulacji typu: chcemy zająć 4, 5, 6 miejsce. Trzeba mierzyć

w najwyższe cele i o nie walczyć.

* Dziś jednak najbardziej liczy się kasa. Od niej głównie zależą wyniki...

– Nie zawsze i nie do końca, co pokazał ostatni sezon. Jego skutki jeszcze dziś są odczuwalne i będziemy potrzebować trochę czasu, aby osiągnąć stabilizację.

* Czy należy rozumieć, że opieraliśmy hokej na kredycie?

– Niestety, tak. I to się musi zmienić. Działalność musimy oprzeć na zdrowych, czytelnych i transparentnych zasadach.

* Ale jakaś taktyka też musi być stosowana...

– Oczywiście. System rozgrywek oparty na play-offach daje szansę obrania jakiejś taktyki. Można do stycznia grać w określonym składzie, po czym przed samymi play-offami wzmocnić nieco zespół i powalczyć o jak najwyższe cele.



listę firm, które wstępnie wyraziły zainteresowanie finansowym zaangażowaniem się w sanocki hokej.

* Czy wierzy Pan, że jeszcze kiedyś uda się powtórzyć sezon sprzed dwóch lat, kiedy to sanocki hokej sięgnął po podwójną koronę?

– W perspektywie czasu na pewno będziemy do tego dążyć, choć trudno jest o takie proste porównania. Polska scena hokejowa się zmienia, za chwilę pojawi się w niej drużyna zwana dream teamem, skupiająca całą reprezentację. Są koncepcje połączenia lig polskiej ze słowacką. To są dynamiczne zmiany, utrudniające porównania. Głównie jednak chodzi o to, żeby sanocki hokej czynił stałe i znaczące postępy.

* Już w tym sezonie?

– Chciałbym, choć obawiam się, że bardziej będziemy musieli koncentrować się na tym, aby zapłacić cenę wcześniejszych osiągnięć.

Rozmawiał Marian Strus

WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA z siedzibą w Rzeszowie

KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE!

REKRUTACJA DO 31 LIPCA 2013

Studuj za darmo OSTATNIE DNI REKRUTACJI

Wszyscy kandydaci, którzy złożą podanie na studia I stopnia będą mogli zdobyć „stypendium od początku studiów” pokrywające 100% lub 50% czesnego. Wystarczy zaliczyć test z wiedzy ogólnej, który odbędzie się 5. sierpnia

Sanok – Zespół Szkół nr 2 w Sanoku, ul. Stróżowska 15, tel. 13 46 53 946
Rzeszów – Dział Rekrutacji@WSIZ, pok. RAB
ul. Sucharskiego 2, tel. 17 866 11 88, 17 866 11 99, rekrutacja@wsiz.rzeszow.pl

www.wsiz.rzeszow.pl PUNKT REKRUTACYJNY W TWOIM MIEŚCIE